Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 8 lutego 1900 r. Nr. 39.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.**

## Kongres katolicki w Budapeszcie.

**Lwów** 7 lutego.

Jak z telegramów wiadomo, w Budapeszcie obraduje obecnie autonomiczny kongres katolicki. Pierwszy taki kongres odbył się w zimie r. 1870/71. Kongres ów uchwalił statut autonomicznej organizacji wyznania katolickiego na Węgrzech, ale ani episkopat, ani korona nie zgodziły się na elaborat kongresu. Drugi kongres zebrał się w listopadzie 1897 r. pod przewodnictwem księcia prymasa kardynała Vaszary'ego. Prezesem świeckim tego kongresu wybrano b. prezydenta gabinetu hr. Juljusza Szapary'ego; po wyczerpujących obradach dokonano wyboru komisji, złożonej z 27 członków i polecono jej opracować statut. Komisja ta wzięła się do pracy, ale dopiero pod koniec roku zeszłego wywiązała się ze swego zadania. Pozostały jednak wnioski większości komisji, oraz sięgające dalej wnioski mniejszości, złożonej z trzech członków t. zw. „demokratyczno-katolickiej" partji Ugrona.

Dnia 31 stycznia br. kongres po 2-letniej przeszło przerwie zebrał się znów na obrady, na których przemawiali kolejno zwolennicy wniosków większości i mniejszości. Chodzi bowiem o to, które z tych wniosków mają tworzyć podstawę do dyskusji specjalnej. Ponieważ równocześnie toczą się ważne dyskusje w sejmie, a najwybitniejsi świeccy członkowie kongresu, jak: hrabiowie Szapary, Zichy, Apponyi, p. Horanszky itd. zasiadają albo w sejmie, albo w izbie magnatów, przeto dotychczas na posiedzeniach kongresu przemawiali tylko mniej wybitni członkowie.

Urzeczywistnienie autonomji kościelnej na Węgrzech zależy od rozwiązania trzech głównych kwestyj: 1. Udział żywiołu świeckiego w zarządzie obozu katolickiego; 2. uporządkowanie patronatu; 3. zawiadywanie funduszami i szkołami katolickiemi. Co do pierwszego punktu, to tak w wnioskach większości, jakoteż mniejszości nie jest dostatecznie uwzględniony zasadniczy charakter kościoła katolickiego, w którym władza kościelna należy się wyłącznie biskupom. Co do drugiego punktu, to mniejszość domaga się, aby król nadal mianował biskupów z pomiędzy trzech kandydatów, zaproponowanych przez radę, złożoną z biskupów, prałatów i świeckich osób. Na ten projekt nie godzi się ani episkopat, ani korona. Co do trzeciego punktu to tak większość, jak i mniejszość komisji domaga się, aby rząd wszystkie fundusze i szkoły katolickie oddał pod zarząd wydziału wybranego przez kongres, ale rząd pod rozmaitymi pretekstami sprzeciwia się temu.

W każdym razie zabiegi kongresu zasługują na baczną uwagę, bo to jest pierwszą próbą samodzielnej organizacji wyznania katolickiego na Węgrzech. Tylko w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki istnieje taka organizacja.

## O robotników polskich.

**Lwów** 7 lutego.

Kiedy ks. Bismarck zarządził swego czasu wydalenie 40.000 Polaków z granic państwa pruskiego, podniósł się w kołach, zwłaszcza junkierskich, głos radości i zadowolenia, że zarządzeniem swem uwalnia ks. Bismarck Prusy od tak poważnej liczby „wrogiego niemczyźnie" żywiołu. Wiadomo zaś, że los ten spotkał przedewszystkiem klasy robotnicze, które pracując w pocie czoła na utrzymanie własne, nie miały nawet czasu na to, by myśleć o jakichkolwiek wrogich dla państwa zamiarach. Gdy potem inne przeciwko Polakom zaczęło wydawać w państwie pruskiem przepisy, wówczas dzienniki polskie w Poznańskiem pisały, że doczekają się jeszcze tego, iż ci, którzy wołają o krępujące Polaków rozporządzenia, sami jeszcze prosić będą rząd o to, by je cofnął.

Dziś zaczynają się sprawdzać przewidywania pism polskich, bo oto w sejmie pruskim ci sami konserwatyści junkierscy, którzy podnosili przed kilkunastu laty okrzyk radości z powodu wydalenia 40.000 Polaków, nalegają teraz na rząd, aby dla ocalenia rolnictwa w Prusach otworzył granice dla robotnika polskiego i pozwolił przyjmować polską czeladź z za kordonu na *stałe* zatrudnienie.

Z Poznania donoszą, iż rząd pruski ulegając naleganiom agrarjuszów i widząc niebezpieczeństwo, jakie zagraża pruskiemu rolnictwu z powodu braku robotników rolnych, skłonny jest ustąpić pod tym względem ze swej antipolskiej polityki i zezwolić na przebywanie robotników z Galicji i Królestwa w granicach Prus. Bismarck wydalił z Prus 40.000 Polaków, dziś atoli sfery rolnicze nie zadowolą się tem, gdyby wróciło tylko 40.000 robotników, gdyż ta cyfra za niska. Wykazują te sfery, że dla samego Szląska pruskiego potrzeba jest około 40.000 robotników rolnych, inne zaś prowincje również potrzebują robotników i dlatego agrarjusze żądają zezwolenia na trwały pobyt dla nieograniczonej liczby obcych t. j. robotników rolnych.

Berlińska „Germania" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł na temat braku robotnika i wykazuje w nim także, iż Prusy bez polskiego robotnika żadną miarą obyć się nie mogą. Co się stanie z rolnictwem, jeżeli rząd rosyjski i austrjacki przeprowadzi w czynie propozycje, aby nie dopuścić wychodźtwa robotników z Królestwa Polskiego i Galicji do Prus? „Germania" zwraca uwagę na to niebezpieczeństwo i tak kończy swoje wywody:

„Ministerstwo stanu będzie musiało niezadługo dokonać całej roboty. Nie ma innego ratunku przeciw brakowi robotnika, jak nieograniczone, stałe przypuszczenie zagranicznych, t. j. polskich robotników. Jeżeli to nie nastąpi prędko, jeżeli rząd nie zniesie przeciwnych temu przepisów i to w najbliższym czasie, natenczas rząd pruski będzie musiał powiedzieć sobie niebawem: „Zapóźno"!"

Jeżeli rząd pruski zniesie w istocie dawny swój zakaz, a znieść go musi, wówczas niebezpieczeństwo tłumnej emigracji grozi Galicji. Rząd rosyjski bowiem zamierza w drodze administracyjnej ograniczyć wychodźctwo robotników rolnych do Prus, aby zapobiedz brakowi robotnika w Królestwie. Głównie więc będą emigrowali robotnicy z Galicji, gdzie również brak rąk do pracy przy roli, a wiadomo już z kilku artykułów, które zamieściliśmy w łamach „Dziennika" o emigracji do Prus, na jaki wyzysk moralny i materjalny narażają się nasi emigranci. Należałoby więc odmawiać ludzi od emigrowania, a gdy to nie pomoże, obowiązkiem społeczeństwa powinno być zaopiekowanie się tą rzeszą emigrantów, aby uchronić ich od wyzysku.

## Z Warszawy.

Bardzo zajmującą korespondencję o ostatnich wypadkach warszawskich i o stosunku do nich prasy galicyjskiej, znajdujemy w „Kurjerze poznańskim." Korespondencja ta z daty 4 bm. brzmi, jak następuje:

W położeniu osób, aresztowanych około końca grudnia r. z., pod zarzutem podobno szerzenia oświaty wśród ludu, nie zaszła dotąd żadna poważniejsza zmiana. O tyle jednak sprawa ta wkroczy niebawem podług wszelkiego prawdopodobieństwa w nową fazę, że główny inicjator tych aresztowań, prokurator warszawskiej izby sądowej Turau, mianowany został senatorem i opuszcza dotychczas zajmowane stanowisko. Nominalnie jest to awans, faktycznie jednak powołanie na senatora stanowi wygodny sposób pozbycia się niewygodnej z tych czy owych względów osobistości z dotychczasowego jej pola działania. Otóż niejakie dane zdają się przemawiać za tem, że p. Turau, który przez czas jakiś był mężem zaufania w zamku, w ostatnich czasach stał się dzięki swej samowoli niewygodnym ks. Imeretyńskiemu. Słusznie też łączą obecny pobyt księcia w Petersburgu z awansem, czy dymisją prokuratora izby sądowej. Stanowisko Turaua obejmuje dotychczasowy prokurator tyfliskiej izby sądowej Wasiljew, osobistość nieznana tutaj i nieobeznana z tutejszymi stosunkami.

Ponieważ jednak w rosyjskim świecie urzędniczym panuje zwyczaj, że nowy dygnitarz zwykle nie zgadza się z tem, co czynił jego poprzednik, przeto zmiana ta na stanowisku naczelnego prokuratora wyjść może na korzyść oskarżonym. Zważyć bowiem należy, że ostatnie aresztowania tem się różnią zasadniczo od poprzednich tego rodzaju zarządzeń, że nie były dziełem żandarmów, lecz przedsiębiorstwem władz sądowych, czyli, wyrażając się ściślej, prokuratora. Nie ulega zaś kwestji, że przyczyniły się do nich nie mało *nieoględne korespondencje* w niektórych pismach *zagranicznych*, omawiające sprawę oświaty ludowej w Królestwie Polskiem.

Człowiek, nie obeznany z tutejszymi stosunkami, przyzwyczajony do innych warunków życia publicznego i politycznego, nie łatwo sobie wyobrazi, jak wielkie szkody wyrządzają naszemu społeczeństwu tego rodzaju nieoględne i lekkomyślne wiadomości. Nie przypuszczamy złej woli i przyznajemy chętnie, że w tutejszych warunkach trudno bardzo o źródłowe wiadomości. Lepiej jednak w takim razie nie pisywać wcale, jak darzyć redakcje pism zagranicznych niestwierdzonemi, a niekiedy wprost zmyślonemi plotkami, krążącemi na bruku tutejszym. Zbiornikiem takich sensacyjnych plotek, powtarzanych następnie przez wszystkie prawie inne pisma polskie, stał się przedewszystkiem od pewnego czasu jeden z dzienników lwowskich.

Przytoczę jeden tylko jaskrawy przykład. Prezesem komitetu cenzury po Jankulju, który chyba dostatecznie dał się we znaki prasie tutejszej, mianowany został dotychczasowy starszy cenzor Emauskij, pod względem swych przekonań zacięty Rosjanin, przejęty ideą wszechwładzy rosyjskiej na każdem polu życia publicznego, lecz poza tem człowiek na wskroś uczciwy i bezstronny, daleki od wszelkiego niepotrzebnego jątrzenia i prześladowania. Tymczasem znalazł się jakiś bezmyślny, a co gorsza i szkodliwy korespondent, który w pismach galicyjskich rozpoczął kampanją oszczerstw przeciwko panu Emauskiemu. Korespondentem kierować mogły osobiste jakieś niechęci, dziwić się jednak wypada redaktorom odnośnych pism, że umieścili bez wszelkich zastrzeżeń te napaści.

Najważniejszą narazie jest kwestja, kto po zmarłym, a cieszącym się z powodu swej bezstronności i sprawiedliwości powszechnym szacunkiem Liginie, obejmie tak ważny w tutejszych stosunkach urząd kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Otóż otrzymuję, nie wiadomo, co prawda, czy i o ile zgodną z rzeczywistością wiadomość, że na urząd ten desygnowany jest profesor tutejszego uniwersytetu Zenger. Nominację tę powitałaby tutejsza opinja publiczna z wielkiem zadowoleniem i uznaniem. W kilku już bowiem okolicznościach, a przedewszystkiem podczas rozruchów studenckich p. Zenger złożył dowody niezwykłego taktu, sprawiedliwości i bezstronności. Wiadomość tę podaję z zastrzeżeniem.

## Korespondencje.

**Rzym** 2 lutego.

(*Zaprzeczenie pogłoski. — Kierowanie balonami. — Rok jubileuszowy i karnawał. — Prasa masońska i odczyt p. Brunetière. — Willa Wołkońskich. — Ks. Witold Czartoryski.*)

W kilku pismach polskich pojawiły się w ostatnich czasach notatki donoszące, że znany rzeźbiarz nasz Wiktor Brodzki zaniemógł ciężko na zdrowiu. Uważam sobie za obowiązek, zaraz na wstępie niniejszej korespondencji zaznaczyć, że pogłoski te są bezpodstawne. Znakomity artysta cierpi wprawdzie od lat kilku na bole artretyczne w nodze, ogólny jednak stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalający, tak, że nietylko nie przerwał swoich prac rzeźbiarskich, ale gorliwiej niż kiedykolwiek zajmuje się udoskonaleniem swego wynalazku kierowania balonami, nad którym pracuje zresztą już od lat trzydziestu. Ci, których artysta ze szczegółami swego wynalazku obznajomił, wyrażają pełne przekonanie, że wynalazkiem tym zostanie bez wątpienia rozwiązany problemat, nad którym tylu uczonych od dawna głowy sobie łamie. Przyrząd, skonstruowany przez naszego rodaka, wymaga już tylko kilku małoznaczących ulepszeń, aby mógł dokładnie i pewnie funkcjonować. Wynalazek ten będzie w każdym razie nowym krokiem naprzód na drodze postępu, dokonanym w bieżącem stuleciu przez Polaka...

Rok jubileuszowy zaznacza swoje panowanie nietylko codziennemi specjalnemi nabożeństwami i napływem pielgrzymów (mówiąc nawiasem: wcale dotychczas nielicznym), ale także zastojem w życiu karnawałowem. W Kwirynale mianowicie, na dworze królewskim, zachowało się dotychczas dawne podanie, względnie zwyczaj, że w czasie roku jubileuszowego unikać należy w Rzymie hałaśliwych zabaw. Będą więc na dworze tylko koncerty. Że zaś ambasady akredytowane przy Kwirynale, stosują się do etykiety dworskiej, więc i tam nie będzie balów; dopiero w poście odbędą się większe przyjęcia. Za przykładem dworu i salonów ambasadorskich pójdzie niewątpliwie cała tutejsza arystokracja, tak, że wśród wyższego towarzystwa rzymskiego zabaw zapustowych wcale nie będzie. Naturalnie, że inne sfery, a zwłaszcza t. z. sfery liberalne nie zastosują się bezwarunkowo do przykładu z góry, balów zatem publicznych — choćby na złość Watykanowi — i w tym roku w Rzymie nie braknie...

Na razie jednak, panuje wśród wspomnianych sfer liberalnych wielkie wzburzenie i niezadowolenie, a to, wskutek zapowiedzianego odczytu najznakomitszego krytyka francuskiego, współpracownika „Revue des deux Mondes", p. Ferdynanda Brunetière, który specjalnie dla wygłoszenia swego odczytu przybył do Rzymu.

Pominąwszy fakt, że znane są powszechnie sympatje p. Brunetière dla papiestwa, pominąwszy fakt, że odczyt jego p. t. „La modernité de Bossuet" trzymany będzie niewątpliwie w duchu wybitnie katolickim, a odbędzie się w wielkiej sali papieskiego pałacu della Cancellaria, najbardziej irytuje tutejszą prasę masońską z osławioną „Tribuną" na czele to, że krytyk francuski stanął gościną u kardynała Mathieu, francuskiego kardynała *in curia!*

O ile oczekiwanie na odczyt p. Brunetière jest wielkie, tembardziej, że, jak utrzymują — dotknąć ma on w nim także kwestji połączenia kościołów, o tyle można być z góry przygotowanym na to, że tutejsza prasa masońska będzie się wszelkiemi siłami starała obniżyć i wykoszlawić znaczenie odczytu. Dziwić się zresztą nie można. Taka „Tribuna" naprzykład drukowała swego czasu jeden za drugim wszystkie romanse Zoli i popierała każdej chwili głośno i z zapałem każde wystąpienie głośnego romansopisarza, a nie kto inny przecież jak Brunetière studjum swojem „O romansie naturalistycznym" zaparł przed Zolą drzwi do „Akademji nieśmiertelnych".

Wspomniałem, że Brunetière stanął gościną u kardynała Mathieu. Otóż dodać winienem, że Mathieu zajmuje tz. willę Wołkońskich, tę uroczą willę, przerzniętą akwaduktem cesarza Klaudjusza, skąd roztacza się cudowny widok na Kampanję, a którąto willę urządziła przed laty dla siebie księżna Zeneida Wołkońska, przyjaciółka naszego Mickiewicza. Szczegół ten nie pozostaje naturalnie w żadnym związku z p. Brunetière i jego odczytem, wspomniałem zaś o nim tylko z powodu, że łączy się z nazwiskiem wieszcza.

Aby nie wracać do rzeczy obcych, notuję na koniec, że przed kilku dniami bawił tu ks. Witold Czartoryski, młodszy syn śp. Władysława ks. Czartoryskiego i śp. Małgorzaty ks. de Nemours, który zatrzymał się tu w podróży swej do Japonji. *Remus.*

## Koleje żelazne.

Prace techniczne postępują dziś z nadzwyczajną szybkością. Przekonywa nas o tem dosadnie nadzwyczajnie szybki rozwój kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej, a zarazem pojmujemy, dlaczego środki komunikacyjne obecnie stanowią tak ważny czynnik i wywierają taki olbrzymi wpływ na całą gospodarkę społeczną i wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej. Zajmujące zestawienia statystyczne znajdujemy w piśmie, redagowanem przez austrjackie ministerstwa kolei żelaznych i handlu. Liczby statystyczne z tegoż pisma wyjęte, służą za podstawę do następującego zestawienia:

Długość linji wszystkich kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej wynosiła w dniu 1 stycznia 1898 r. 732.255 kilometrów. Nie zaliczone są tu tramwaje, koleje fabryczne i tym podobne koleje, które służą czysto lokalnym celom przemysłowym. Sieć kolei żelaznych północnej i południowej Ameryki miała długość 380.000 klm., a zatem więcej jak wszystkie linje kolei żelaznych innych czterech części świata.

Pierwszorzędne miejsce, co do długości kolei żelaznych, zajmują Stany Zjednoczone Ameryki północnej, bo długość ich wynosi 296.745 klm., potem następują Niemcy 48.116 klm., Rosja z posiadłościami azjatyckiemi 46.000 klm., Francja 41.445 klm., W. Brytanja i Irlandja 34.445 klm., Austro-Węgry 33.668 klm., Kanada (ang. półn. Ameryka) 26.820 klm., Włochy 15.643 klm., Republika Argentyńska 15.172 klm., inne kraje posiadają długość sieci kolei żelaznych poniżej ostatniej cyfry.

W porównaniu z małą rozległością swego obszaru do długości kolei żelaźnych, zajmuje Belgja pierwsze miejsce, ponieważ na 100 klm. kwadratowych przypada 20 klm. kolei, potem następuje Saksonja 18.8 klm., Niemcy 8.9 klm., Holandja i Szwajcarja po 8.8 klm., Wirtembergja 8.3 klm., Bawarja 8.2 klm., Prusy 8.1 klm. i Francja 7.8 klm.

Ze względu na zaludnienie w porównaniu do długości kolei żelaznych, zdaje się, że najrzadziej zaludnione kraje są najkorzystniej uposażone. I tak np. na 10.000 mieszkańców w południowej Australji wypada 84.3 klm., w Stanach Oranji 63.8 klm., w Kanadzie 51.8 klm., w Nowej Zelandji 49.8 klm., 49.8 klm., w Nowej Funlandji 43.3 klm., a nawet w granicach Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki są okolice, w których na 10.000 mieszkańców przypada do 42.2 klm., kolei żelaznych, gdy natomiast w Europie na tę samę liczbę mieszkańców przypada w Szwecji 20.5 klm., w Szwajcarji 12 klm., w Danji 11.1 klm., we Francji 10.8 klm., w Niemczech i Norwegji po 9.2 klm., w Belgji 9.1 klm. a w Wielkiej Brytanji i Irlandji tylko 8.5 klm.

Następująca tabela przedstawia długość kolei żelaznych w krajach europejskich z początkiem 1898 roku i liczbę kilometrów na 10.000 mieszkańców:

| Kraj | Długość kolei żelaznych w kilometr. | Na 10.000 mieszkańc. przypada kil. |
|---|---|---|
| Niemcy | 48.116 | 9.2 |
| Francja i Korsyka | 41.342 | 10.8 |
| Rosja europejska | 40.262 | 3.8 |
| Wielka Brytanja i Irlandja | 34.445 | 8.5 |
| Austro-Węgry i Bośnja | 33.668 | 7.4 |
| Włochy i Sardynja | 15.643 | 5.0 |
| Hiszpanja | 12.196 | 7.1 |
| Szwecja | 10.169 | 20.5. |
| Belgia | 5.904 | 9.4 |
| Szwajcarja | 3.646 | 12.0 |
| Holandja i Ks. Luksemburskie | 3.129 | 6.0 |
| Rumunia | 2.880 | 4.7 |
| Turcja europejska, Bułgarja i Rumelia | 2.554 | 2.7 |
| Dania | 2.543 | 11.1 |
| Portugalia | 2.358 | 4.6 |
| Norwegia | 1.918 | 9.2 |
| Grecja | 952 | 3.8 |
| Serbja | 507 | 2.5 |
| Malta, Jersey i wyspa Man | 110 | 3.4 |
| Razem | 263.145 | 6.8 |

Ogólny przegląd:

| | | |
|---|---|---|
| Europa | 262.125 | kilometr. |
| Ameryka | 380.384 | „ |
| Azja | 49.764 | „ |
| Afryka | 15.948 | „ |
| Australia | 23.014 | „ |
| Razem | 732 255 | kilometr. |

Na podstawie rocznych zamknięć rachunkowych zarządów kolei żelaznych dochodzimy, że wartość kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej wynosi 180.000.000.000 franków, z czego na Europę przypada 83.000.000.000 franków, czyli przeciętnie po

---

# UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

**Stanisława Pileckiego.**

„A dlaczego nie dla ciebie? — pytał ją duch dobry, pytały ją zasady, któremi nasiąkła w obcowaniu z panią Rówieńską. — Czy ty z innej gliny, czyś przyszła na świat inaczej? Pani Marja urodziła się w bogactwach i zbytku, mogła sobą sama rozporządzać; ciebie życie wciąż obdzierało z iluzyj, wymagało innych ideałów"...

I zastanawiała się długo nad słowami ducha dobrego, lecz znowu duch zły powracał i szeptał: „Cóżeś ty winna, żeś się z inną urodziła naturą — wszak i w ciężkich warunkach życia rodzą się genjusze poezji i sztuki, które mają zasoby duchowe stokroć większe, niż urodzeni w puchach, swobodni na pozór i wolni w wyborze swych ideałów".

Wszystkie te pytania nie otrzymały w jej sercu odpowiedzi stanowczej: nie mówiła sobie jeszcze, że genjusz jest genjuszem w tym razie, gdy zapory dokoła siebie przełamać potrafi i wznieść się swobodny w te sfery, gdzie go ciągnie dusza.

Tekla dla przełamania otaczających ją zapór nie miała żadnych środków, żadnej nie posiadała siły: cóż więc pozostaje? Wziąć życie, jakiem ono jest i z niego wycisnąć wszystkie korzyści, spożytkować w ten sposób swoje władze duchowe, swoje zasoby myśli, może nawet wyższe od wielu innych. Tekla wciąż jeszcze marzyła, wciąż bolała i rozogniała swą ranę, podsycała zwątpienie.

W takiem usposobieniu przetrwała długo, takie myśli przebijały w jej korespondencjach z hrabiną Marją, taką zastała ją depesza Wodoskiego, zwiastująca rychły jego przyjazd.

Zajęła się znowu domowemi porządkami, znowu zapragnęła pokazać się w świetle pełnem pozorów.

Pan Aleksander był także bardzo tym przyjazdem ożywiony: chodził niespokojny, wciąż pytał żonę, czy przygotowała należycie wszystko na przyjęcie tego wielkiego światowca. Chciał niemal frak włożyć do pierwszego obiadu, z którym na gościa czekano.

— Niemądry! — myślała w duchu niecierpliwie Tekla, widząc to usposobienie męża, to imponowanie mu nazwiska i fortuny hrabiego Kazimierza. Wszak sam pochodził z dobrego szlacheckiego rodu, był skoligacony przez Dolskich z wielu rodzinami w kraju, które nie ustępowały Wodoskim.

— Czem chata bogata! — zawołał pan Aleksander, stojąc na ganku, gdy podjeżdżał pan Kazimierz.

Wodoski zmarszczył lekko brwi, oczy przymrużył i jakaś go niechęć przejęła do Siderskiego.

— Pan Siderski? — zapytał z pewną wyniosłością i chłodem.

— Do usług pana hrabiego — odrzekł pan Aleksander, ściskając podaną sobie rękę.

Tekla przypatrywała się przez okno i gorąco się jej robiło, rumieniec występował na twarz, w chłodnych zwykle oczach zjawił się odblysk stali.

Wyszła na balkon i Wodoskiego witała, przerywając długą perorę, którą mąż był rozpoczął, wspominając, że się Sidersey pod znakami Wodoskich w wojnach szwedzkich bijali.

Skoro gość Teklę spostrzegł, przestał uważać na gospodarza domu i z uprzejmością do niej postąpił.

— A co? wszak pani widzi, żem słowa dotrzymał i żem sobie pozwolił dom pani najechać, będąc przejazdem w tych stronach.

— To bardzo uprzejmie — odrzekła Tekla, gościa do salonu prowadząc.

— Smutny to kraj w tych stronach — zaczął Wodoski — miałaś pani rację, uprzedzając mnie o tem: ale tak mi było tęskno do mej przyjaciółki...

Siderski został na ganku, rzeczy kazał wnieść do gościnnego pokoju i wydał służbie rozkazy, aby obiad dawano czemprędzej.

Zaśmiała się Tekla śmiechem, który dźwięczał jakoś nienaturalnie, boleśnie.

— Czy pani mi nie wierzy? — pytał miękko Wodoski, patrząc jej w oczy.

— I owszem, wierzę, ponieważ pan mi to mówi — odrzekła — ale żałuję pana.

— Dlaczego miałabyś mnie pani żałować?

— Bo nie wielka z tej przyjaźni korzyść przypadnie. Możemy się tak rzadko widywać...

> Chociaż zmuszony bolej się porzucić,
> Jeżeli serca nie zmienisz w kochaniu,
> Rzucając nawet, czemu chcesz mnie smucić,
> I przed rozstaniem mówisz o rozstaniu?

tak pytał się Mickiewicz.

— Ej, panie!... — pogroziła mu palcem Tekla — ten wiersz nie bardzo na przyjaźń zakrawa.

— Dlaczego? i owszem, wszak dalej nie idę, zatrzymując się na tym ustępie, a można go zastosować i do przyjaźni także.

— To „Sen" Mickiewicza, nieprawdaż? śni się też panu.

— Ale, jak widzę, pani gwałtownie moją przyjaźń odpycha — rzekł z wyrzutem w głosie.

— Ale nie, bynajmniej — broniła się żywo — przyjaźń, to ostatnia rzecz, którą się odtrąca... chociaż... jednak!... — dodała po chwili namysłu — jednak przysłowie mówi, że niech Bóg nas od przyjaciół chroni, bo od nieprzyjaciół potrafimy się sami obronić.

— Cóż pani stąd wnosi?

— Wnoszę to — mówiła ze smutkiem — że nieraz największe nasze przykrości są dziełem naszych przyjaciół.

— Wszystkie rzeczy pana hrabiego znajdują się w należytym porządku — zawołał wchodzący do salonu Siderski. — Kufer kolejowy, worek z czarnej skóry i paski, nieprawdaż?

— Najmocniej dziękuję — odrzekł Wodoski, kłaniając się Siderskiemu z przesadą.

— Obiad zaraz będzie na stole — musi pan hrabia być bardzo głodny?

— O wcale nie! dziękuję panu, proszę się nie fatygować.

— Czy długo pan jeszcze bawił zagranicą? — pytała Tekla, chcąc przerwać rozmowę, która widocznie drażniła gościa.

— Byłem jeszcze tylko tydzień: musiałem spieszyć się na termin w sądzie.

— To pan hrabia ma sprawę procesową? — pytał zaciekawiony pan Aleksander.

— Tak, panie.

— Co to za długa procedura! nieprawdaż? Ja miałem jedną tylko sprawę: chodziło o kawał łąki, którą mi chcieli odebrać włościanie; łąka tak wyglądała — zaczął rysować na stole — tu mój grunt, tu rzeczka, a tu łąki włościańskie...

— I cóż, wygrałeś pan sprawę? — przerwał hrabia.

— Naturalnie, że wygrałem! — mówił z tryumfem gospodarz — słuszność była za mną...

Poproszono do stołu; Wodoski, podając rękę Tekli, myślał sobie w duchu, iż mu się nieszczególnie uda wizyta, jeżeli Siderski będzie się czuł w obowiązku ciągle go bawić i nie odstępować ani na krok.

Pan Aleksander, gdy weszli do sali, pochwycił butelkę ze starką i nalał dwa kieliszki.

— W ręce pana hrabiego!

Wodoski wychylił duszkiem i z miną znawcy rzekł:

— O! wyśmienita starka.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

310.000 fr. (włącznie z administracją, kupnem gruntu, lokomotyw, wagonów i t. d.).

Na poszczególne państwa europejskie przypadają następujące cyfry: Wielka Brytania 26.000,000,000 franków, to jest około 720.000 franków za kilometr; Francja 16,000,000,000 franków, to jest około 390.000 fr. za kilometr; Niemcy 14,000,000,000 fran.. to jest około 300,000 fr. za kilometr; Rosja 9.000,000,000 franków, to jest około 250.000 fr. za kilometr: Austro-Węgry 8,000,000,000 franków. to jest około 440,000 fr. za kilometr.

Nadzwyczajna różnica kosztów budowy na kilometr angielskich kolei żelaznych w porównaniu z kosztami budowy na europejskim kontynencie, tłómaczy się wielkimi kosztami wykupu gruntów, drogą siłą roboczą i drogą administracją, a częściowo też znaczną ceną drzewa, które przeważnie, jak np. podkłady kolejowe, musiano sprowadzać z lądu lub Ameryki.

## Awans styczniowy

### w obrębie lwowskiej dyrekcji kolei państwowych.

W klasie VIII do 3200 koron: Maciej Gargasz, Henryk Feldtmann, Franciszek Ryczak, Antoni Bolwiński, Lwów.

W klasie VIII do 3000 koron: Stanisław Plinkiewicz. Podwołoczyska: Józef Mülhn, Złoczów: Maks. Mahl. Albin Zarula. Jan Wolak, Marceli Drewniak, Lwów: Ferdynand Matzner. Przemyśl; Karol Wachtel. Lwów; Mikołaj Żukowski, Jarosław; Karol Rozwadowski, Hllary Smolnicki, Bolesław Kowalski, Szymon Koncewicz, Lwów: Wawrzyniec Nowak, Przemyśl; Juljusz Erben, Jarosław; Bernard Sednik, Przeworsk; Stefan Jacyszyn, Przemyśl; Ryszard Wiederwald, Stanisław Sidorowicz, Aleksander Terlikowski. Lwów.

W klasie IX do 2600 koron: Henryk Starck. Drohobycz; Leon Madey, Lwów.

W klasie IX do 2400 koron: Izydor Buch, Wład. Ostrowski, Leon Kampel, Lwów: Tadeusz Witkowski, Przemyśl; Józef Jankowski, Szczawne-Kulaszne; Izydor Folczes, Brody: Mikołaj Szalfy, Lubaczów: Ludwik Dubsky, Jan Lewicki, Henryk Uścieński. Walerjan Bełkowski, Lwów; Władysław Seferowicz. Żółkiew: Leon Morecki. Drohobycz: Michał Kvanduk, Stryj: Karol Kruczkowski i Stanisław Kasprowicz. Jarosław: Józef Hepp. Przemyśl: Antoni Słojowski. Podzamcze: Lambert Wołosiecki Łupków; Witalis Wojnarowski. Podwołoczyska; Jakób Wondrausch, Lwów; Celestyn Szczepański, Komańcza; Franc. Reichard, Lwów: Michał Peter, Bełz: Maur. Troger. Podwołoczyska, Marjan Redl, Lwów; Antoni Schnajder, Borysław: Jan Maraszewski, Rawa ruska: Władysław Greń, Starzawa: Adolf Bick, Leon Taub. Lwów: Ignacy Hutter, Brody: Leon Dobrzański. Franc. Malko, Adolf Błotnicki, Edward Czerny, Wilhelm Nowak, Lwów.

W klasie IX do 2000 koron: dr. Marjan Skórski. Zborów.

W klasie X do 2000 koron: Fischel Ettinger. Lwów: Władysław Negrusz, Brody; Józef Szromba. Łańcut; Henryk Robacki i Władysław Kratochwila. Lwów.

W klasie X do 1800 koron: Józef Radoszewski. Lwów: Zygm. Iwanowski. Podzamcze. Juljan Katoliński. Lwów; Franc. Podulka, Tarnopol: Józef Przystajko. Krasne: Kajetan Bogdanowicz. Zygmunt Dubsky, Lwów: Eug. Sękowski. Radymno: Józef Hlibowicki. Stryj: Stan. Chaszczyński. Łupków: And. Müller, Zimnawoda: Józef Burzański. Złoczów: Feliks Kuźmin, Mościska: Aleksy Jacków. Stryj: Ignacy Homan, Starzawa: Maks. Mondschein, Lejzor Fruchtmann, Lwów.

W klasie X. do 1600 kor.: Stan. Grossmann, Zagórz. Adolf Heftler. Ławoczne, Stanisław Matejko, Gródek. Adolf Turski. Tarnopol, Juljusz Ćwierzewicz, Podzamcze, Michał Trila. Norbert Dubsky. Lwów, Mieczysław Chulawski, Przemyśl, Wład. Łysakowski, Krasne.

W klasie X. mianowani z pensją 1.800 kor.: Władysław Czechowicz, Lwów: z pensją 1600 kor.: Edward Hargesheimer, Karol Fiałkowski, Lwów; dr. Schulem Schachane Schorr, Posada chyrowska: dr. Dawid Leib Mehrer, Aleksander Szwedzicki, Lwów: z pensją 1400 koron: Artur Krawiecki. Bronisław Świtalski, Lwów; Michał Puszyński. Ławoczne: Kazimierz Antonowicz, Przemyśl; Józef Orłowicz. Lwów: Adam Pilch. Jarosław; Eug. Prendki, Zborów: Adolf Mantel, Przemyśl: Edw. Biliński, Lwów.

Dodatek osobisty służbowy 200 kor. otrzymał Włodz. Polakiewicz w Samborze.

Aspirantami z adjutum 1000 koron mianowani: Józef Jurkowski. Lwów: Wilh. Fiałek, Drohobycz: Jan Polaczek, Medyka: Antoni Gelber, Rawa ruska: Joachim Sokal, Posada chyrowska. Leon Prinz. Stryj: Czesław Fijałkiewicz, Rawa ruska: Abr. Rosenbaum. Mszana: Włodz. Górniak. Złoczów: Bol. Kozubski, Karol Eitelberg, Lwów.

## Wyprawa prof. Drygalskiego.

**Berlin** 3 lutego.

Podczas trwania międzynarodowego kongresu geografów w końcu września r. z., mówiono wiele o wyprawie pod biegun Południowy, jaką rząd niemiecki, pod wodzą prof. Erycha Drygalskiego, wysłać zamierza.

Obecnie zamiar ten staje się faktem. Ministerstwo spraw wewnętrznych wraz z ministerstwami marynarki i oświaty, przedłożyło izbie poselskiej odpowiedni wniosek, który w swoim czasie przez izbę został jednogłośnie przyjęty, a skarb upoważniony został do wydania potrzebnych na cel wyprawy funduszów.

Naczelne dowództwo pozostało w rękach prof. Drygalskiego, który gorliwie stara się o wywiązanie z zaszczytnej misji, jaka mu w udziale przypadła.

W sprawozdaniu z dotychczasowych działań prof. D., znajdujemy wiele ciekawych szczegółów. I tak:

Wyprawa wyruszy w pierwszych dniach września 1901 r. i uda się przez Kapstadt do wysp Keoguelskich. Keogue stanowią grupę maleńkich wysepek oceanu Inyjskiego, pozostają pod protektoratem Francji, nie są jednak zaludnionemi. Już w drodze do tych wysp czynione będą studja nad temperaturą, głębokością morza, jak również badania magnetyczne, meteorologiczne i biologiczne.

Na Keoguelach pozostanie czterech członków wyprawy, którzy, podczas gdy cała ekspedycja posunie się dalej, zajęci będą przez rok cały studjami miejscowej przyrody w możliwie szerokiem rozgałęzieniu.

Po pozostawieniu tych 4 członków, ekspedycja zamierza przedrzeć się przez pasmo lodowców w kierunku bieguna.

Ponieważ dotąd dalsza droga ekspedycji jest zupełnie niezbadana i nie istnieją żadne pewne dane nawet co do tego, czy w tych okolicach podbiegunowych istnieje rzeczywiście kontynent, czy tylko szereg wysp, głównem przeto zadaniem będzie wyjaśnienie tych wątpliwości.

Po rocznej wędrówce i przeprowadzeniu planem objętych badań, projektuje prof. D. na wiosnę 1903 — czyli w jesieni według południowej półkuli — opuścić ląd i posuwać się na okręcie w zachodnim kierunku, badając jednocześnie tajemniczy kontynent od strony oceanów Indyjskiego i Atlantyckiego.

W tymże samym czasie podobna angielska naukowa ekspedycja zamierza kontynent ten studjować od strony oceanu Spokojnego.

W ten sposób, przy wspólnej pracy obydwóch ekspedycyj nauka zyska ścisłe i pewne dane co do wielkości, figury i przyrodniczych własności tego dotąd zupełnie prawie nieznanego kontynentu.

Powrotną drogę od wysp Fristau da Cunha zamierza profesor D. rozpocząć w jesieni 1903 roku.

Cały czas podróży obliczony jest przeto na lat 2.

Budowa okrętu jest rozpoczętą. Plany jego wykonali inżynierowie wydziału budowlanego pruskiego ministerstwa wojny, pp. Kretschmer i Köhn von Joski. Wykonanie powierzono warsztatom Hawaldta w Kilonji.

Załogę stanowić będzie 18—20 ludzi. W tej liczbie dr. Ernest Vanhöffen, zoolog, który odbył już łącznie z obecnym naczelnikiem ekspedycji, prof. Drygalskim wyprawę do Grenlandji na pokładzie „Valdivii", dalej lekarz dr. Hans Gazert z Monachjum i geolog dr. E. Philippi z Berlina. Stanowiska innych członków wyprawy, tak uczonych, jak i samej załogi okrętowej nie są dotąd obsadzone.

Na okręt swój zabiera Drygalski żywności na lat 3, mnóstwo potrzebnych do badań naukowych przyrządów i aparatów, balon, 50 psów pociągowych i naftowy automobil o sile 15 koni parowych.

Oczywiście cały świat naukowy z niepospolitym zainteresowaniem śledzi przygotowania do tej ciekawej wyprawy.

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 8 lutego.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Mignon", opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Czwartek (8): Jana z Malty. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26. zachód o godzinie 5 minut 4.

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Emiljana Lewickiego i Feliksa Warchałowskiego.

**Z politechniki** P. Kazimierz Górski, rodem z Czermnej w Galicji złożył IIgi egzamin państwowy na wydziale inżynierji z odznaczeniem.

**Wybory do lwowskich sądów przemysłowych** z kurji pracodawców nie zostały jeszcze całkiem stanowczo rozstrzygnięte. Komisja skrutacyjna znalazła bardzo znaczną liczbę rozstrzelonych głosów na asesorów sądów przemysłowych, ich zastępców i asesorów apelacyjnych, tak, że do wyborów ściślejszych, rozpisanych przez magistrat lwowski, staje blisko 200 kandydatów. Głosować wolno teraz tylko na kandydatów wymienionych na liście przez magistrat ogłoszonej, a wybory przeprowadzone zostaną we czwartek 8 bm. w salach magistratu, w godzinach od 9 rano do 2 popołudniu.

**Model gipsowy** pomnika Agenora Gołuchowskiego, przywiózł ze sobą do Lwowa artysta rzeźbiarz p. Cyprjan Godebski. W tych dniach będzie zawarty z nim ostateczny kontrakt o wykonanie pomnika. P. Godebski proponuje, aby zamiast z marmuru kararyjskiego — jak pierwotnie zamierzano — wykonać postać hr. Gołuchowskiego w bronzie.

**Drugi wieczorek klubu pocztowego** odbył się wczoraj w salach strzelnicy miejskiej. Towarzystwo to nie zwykło wysyłać na swe zabawy żadnych zaproszeń, a tylko członkowie wprowadzają swych krewnych i przyjaciół. Pomimo tego, a raczej dlatego właśnie udają się zabawy klubu pocztowego bardzo dobrze, gdyż ogół zebranych to sami znajomi. Wieczorek miał piętno prywatnej zabawy. Do kadryla stanęło par 92 pod umiejętnem kierownictwem p. Mulki przy pomocy p. Chołodeckiego (junior). Zabawa była nader ożywioną, to też przeciągnęła się do rana.

**Szczepanik w teatrze.** Słynny wynalazca p. Szczepanik, obecnie szeregowiec 45 p. p. bawiąc we Lwowie, przyszedł wczoraj do teatru na „Lalkę". Wieść o tem obiegła zaraz całe audytorjum, a oczy obecnych zwróciły się na lożę pierwszego piętra, gdzie p. Szczepanik przybrany w mundur wojskowy, podziwiał doskonałą grę i śpiew p. Kliszewskiej.

**Sprzeniewierzenie.** U Efroima Katza, kupca przy ulicy Kaźmierzowskiej, był zajęty w sklepie, jako pomocnik młody chłopak Mojżesz Hart. Potulny i usłużny zdobył sobie wkrótce zaufanie pryncypała, który nieraz powierzał mu nawet większe sumy pieniężne. Wczoraj wieczorem posłał go Katz do urzędu pocztowego, aby tam nadał kwotę 700 koron. Tym razem jednak Hart okazał się niegodnym zaufania swego pryncypała, bo pieniędzy na pocztę nie zaniósł, tylko sobie przywłaszczył i umknął niewiadomo dokąd.

**Kradzieże.** Dr. Stanisław Bardecki, lekarz pułkowy, zamieszkały przy ulicy Piekarskiej l. 7, zgłosił się wczoraj na inspekcji policyjnej z oznajmieniem, że nieznany mu sprawca popełnił kradzież w jego mieszkaniu. Z zamkniętego pokoju, w czasie nieobecności lekarza, skradziono mu garderobę wojskową, wartości przeszło 400 kor. Za sprawcą zarządzono poszukiwania.

Inny amator ubrań operował wczoraj między godziną 4 a 7 wieczorem w mieszkaniu p. Wilhelminy Sladkowej. P. Sladkowa wyszła po południu z domu na pogrzeb krewnego, a gdy wróciła, spostrzegła brak kilku sukien, paltotów, mantyl i rotundy. Nadto z rozbitego kufra zabrał złoczyńca pąsową kapę na łóżko. P. Sladkowa nie ma na nikogo podejrzenia. Szkoda wynosi około 400 koron.

**Powstanie Indjan.** „Frankfurter Ztg." otrzymała z Nowego Jorku następujący telegram: Indjanie ze szczepu Yaqui stoczyli z wojskiem meksykańskiem krwawą bitwę. Po stronie Meksykan zginęło 89 żołnierzy, między nimi jenerał Torres: 210 jest ranionych, a 60 zginęło bez wieści. Indjanie ponieśli także ciężkie straty.

**Trzęsienie ziemi.** Z Tyflisu donoszą 5 bm.: W trzech wioskach w okręgu Achałkalaki dało się wczoraj znów czuć silne trzęsienie ziemi. Kilkanaście domów rozsypało się w gruzy, z pod których zdołano uratować czterech włościan.

**Rada miasta Lwowa.** Posiedzenie rady odbędzie się jak zwykle dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem.

**Bal prasy** będzie i w tym roku koroną lwowskiego karnawału. Sale kasyna otrzymają wielce efektowną dekorację pomysłu p. Stanisława Jasieńskiego. Główną salę przyozdobi kompozycja alegoryczna jednego z naszych najwybitniejszych artystów. Urządzony też zostanie wspaniały buduar dla pań. W małej sali odbywać się będą tańce pod wodzą jednego z adlatusów głównego wodzireja p. Żeleńskiego.

**† Jadwiga ks. Radziwiłłowa.** Z Warszawy donoszą: Zmarła w Szpanowie w gub. wołyńskiej dnia 2 lutego, w 70 roku życia, ś. p. Jadwiga z Sobańskich Karolowa księżna Radziwiłłowa. Zmarła była drugą z pięciu córek śp. Piotra Sobańskiego, marszałka szlachty gub. podolskiej i Hortenzji z Jełowickich — siostrą Winc. hr. Czosnowskiej i Romanowej hr. Bnińskiej już nieżyjących, panny Wandy Sobańskiej i Henrykowej hr. Tyszkiewiczowej, matką zaś Michała ks. Radziwiłła. Śp. Jadwiga należała do niewiast polskich najszlachetniejszego typu, najwznioślejszych zasad, nieposzlakowanego życia; przypominała surowem pojęciem o obowiązkach i moralności patrycjuszki rzymskiego wieku. Była przytem obdarzona niezwykłymi darami umysłu i serca.

**Zjednoczenie młodzieży polskiej** we Lwowie rozwiązane zostało przez policję lwowską. Wieczorem onegdaj w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich 11 zjawiło się dwóch komisarzy policji w asystencji ajentów i oświadczyło obecnym tam reprezentantom wydziału, że stowarzyszenie z rozkazu namiestnictwa rozwiązane zostało za zakomunikowanie pismom tutejszym na prośbę młodzieży zakordonowej odezwy, zawierającej rezolucje tej młodzieży w sprawach odnoszących się do jej życia wewnętrznego. Po ogłoszeniu uchwały komisja policyjna spisała w Zjednoczeniu protokół i inwentarz. Na wypadek, gdyby ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło rekursu „Zjednoczenia", majątek jego podług postanowień statutu, przejdzie na rzecz lwowskiej kasy chorych.

**Odezwa do kupców chrześcjan.** Otrzymujemy następujące pismo: W piątek dnia 9 lutego o godzinie 9 wieczorem w lokalnościach Stowarzyszenia, ulica Czarnieckiego l. 1 II piętro obradować będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej nad projektem statutów, założyć się mającej przy stowarzyszeniu kasy zapomogowej dla chorych i biura pośrednictwa pracy.

Ze względu na ważność sprawy dla ogółu kupców i pomocników handlowych, pozwalam sobie zaprosić wszystkich chrześcjańskich kupców, choćby nie byli członkami Stowarzyszenia do wzięcia udziału w obradach z głosem doradczym. *Stanisław Markiewicz*, dyrektor Stowarzyszenia.

**Godność podkomorzego** otrzymał hr. Rudolf Baworowski.

**Na jarmarku koni** w Oedenburgu zakupili Anglicy i Francuzi 3.000 koni dla celów wojennych.

**Lichwa.** Chuna Grossbord z Radłowa, tej siedziby lichwiarzy wszelkiego gatunku, już w r. 1875 rozpoczął „obracać" pieniędzmi. Działalność swą rozpoczął skromnym kapitałem 3.000 zł. Dzisiaj ma już realność wartości 3.000 zł. i gotówkę około 10.000 zł. Klientami jego byli po największej części drobni właściciele gruntów i wyrobnicy bezrolni, którym ów „dobrodziej" pożyczał pieniądze, jak sam przyznaje, na „dosyć znaczny" procent, gdyż nie niższy, jak 36, który atoli czasami dochodził nawet do 92 prc. i 140 prc. Chuna tłómaczy się, że się nie umawiał o taki procent, lecz klienci jego sami dobrowolnie mu go płacili; lichwę zbożową zaś w ten sposób uprawiał, że w czasie przednowku sprzedawał włościanom zboże, licząc przy cenie kupna płatnej dopiero w jesieni po zbiorach procenta zwłoki. Za tę obywatelską działalność stanął Chuna przed kratkami sądowemi w Krakowie. Trybunał atoli wskutek zwrotu szkody i przedawnienia, uwolnił go od oskarżenia.

**Urzędowa humorystyka.** W artykule „Warszawskiego Dniewnika" p. t. „Odczyty ludowe w powiecie radzymińskim" czytamy:

„Donosiliśmy niedawno, że główny naczelnik kraju pozwolił komisarzowi do spraw włościańskich powiatu radzymińskiego, I. S. Safonowowi, urządzić w Radzyminie i po gminach powiatu radzymińskiego bezpłatne odczyty ludowe z obrazami niknącemi.

„We wszystkich gminach rozlepiono zawiadomienia o projektowanych odczytach, a tymczasem inicjator z funduszów, złożonych przez różne osoby, nabył latarnię czarnoksięską i obrazki. Wreszcie dnia 25 grudnia r. z. odbył się pierwszy odczyt, a za nim nastąpiły jeden za drugim inne.

„Do pierwszej serji odczytów należał opis (w języku polskim) uroczystości świętej koronacji ich cesarskich mości najjaśniejszych państwa w Moskwie. Naszkicowawszy historję obrzędku koronacyjnego, prelegent zaznajomił swoich słuchaczy z życiorysami panujących przodków szczęśliwie panującego jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana, następnie zaś przeszedł do opisu samych uroczystości, ilustrując odczyt 30 obrazami niknącemi.

„Zebrani wysłuchali odczytu z nadzwyczajną uwagą. Oprócz nowości, jaką stanowią odczyty wogóle, wzniecał ciekawość temat odczytu; wśród głębokiej i skupionej ciszy dało się wyczuwać jakąś szczególną błogość!!

„Po odczycie śmielsi włościanie zbliżali się do prelegenta, prosząc go o powtórzenie odczytu".

Dalej chyba kłamstwo iść nie może!

**W Warszawie** zorganizowało się „Austrjacko-węgierskie Tow. pomocy dla poddanych austrjackich, zamieszkałych w Królestwie polskiem." Prezesem wybrano konsula barona Hoenning-O'Carolla. Do zarządu wybrani: pp. Jan Gemus, Wiktor Heurteux. Rudolf Horny, Teofil Nachtlicht, Romuald Lenartowicz. J. Petranek, Karol Tischer, Z. Allina, dr. Duma, Jan Orszagh. Jako zastępcy pp.: Ludwik Frindt, prof. Krasa, Wilhelm Kella, Hampel. Do komitetu rewizyjnego wybrano pp.: bar. Rejskiego, Ludwika Koerbera, Z. Błachowskiego; jako ich zastępców pp.: J. Góreckiego i Z. Zemanka.

**Pogrzeb Ligina.** Przewiezienie zwłok zmarłego za granicą kuratora warszawskiego okręgu naukowego Ligina przez Warszawę, odbyło się 3 bm. „Warsz. Dniew". donosi, że z tego powodu, jakoteż z przyczyny nabożeństwa żałobnego, w soborze prawosławnym, za duszę zmarłego, uczniowie wszystkich zakładów naukowych w Warszawie, na mocy pozwolenia ministra oświaty, uwolnieni zostali w tym dniu od zajęć szkolnych. Po nabożeństwie kondukt ruszył na dworzec kolei Terespolskiej, skąd zwłoki wyprawione zostały w dalszą drogę do Odesy.

**Stacja kol. w Szczakowej** — jest szczęśliwą! Ma bowiem takiego kasjera, który ani słowa nie umie po polsku, a przecież ta stacja znajduje się w kraju polskim, w którym obok „języka państwowego" jest również uprawniony język polski i w służbie publicznej wprost wymagany. Onegdaj zdarzył się dość ciekawy wypadek. U okna kasy kolejowej zjawił się oficer rosyjski i sądząc, że jest w kraju polskim autonomicznie rządzonym — przemówił do kasjera po polsku, lecz zmienił rychło polszczyznę na język... francuski, skoro się dowiedział z ust kasjera: „Ich verstehe nicht polnisch!" A ile tam nieporozumień przy kasie, zwłaszcza, że ludność z Galicji, Szląska i Królestwa polskiego — przeważnie nie umie po niemiecku... Pytamy więc, czy tabakiera dla nosa czy nos dla tabakiery? Może raczy na to pytanie odpowiedzieć dyrekcja kolei północnej.

* *Repertour teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Mignon", wielka opera w 4 aktach A. Thomasa z panną Bohussówną w partji tytułowej: w piątek po raz pierwszy „Potęga ciemnoty", sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tołstoja; w sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej „Sybir".

* *Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.* Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3) III. wykład dra Aleksandra Dolińskiego p. t.: „O najnowszym regulatywie spółek akcyjnych w porównaniu z dotychczasowem ustawodawstwem austrjackiem i kodeksem handlowym niemieckim".

* *W Czytelni dla kobiet* odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. wykład p. prof. Michała Lityńskiego na temat: „Sztuka grecka". Prelegent będzie ilustrował swój odczyt demonstracjami świetlnemi.

* *Ślub* p. Zdzisława Gubrynowicza, asystenta Politechniki, z panną Cecylją Neumanówną córką radcy dyrekcji skarbu, odbył się onegdaj rano w kościele OO. Bernardynów.

* *Wieczorek z tańcami* urządzony staraniem Związku introligatorów odbędzie się w sobotę dnia 10 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia „Skała". Wstęp za zaproszeniami dla panów 1 zł., dla pań 50 ct. Zaproszenia otrzymać można w sklepie p. Getritza, ulica Trybunalska.

* *Z karnawału.* W Stryju odbędzie się wieczór z tańcami, urządzony staraniem lwowskiej Czytelni akademickiej dnia 18 lutego b. r. w salach Stowarzyszenia „Resursy".

* *W związku naukowo-literackim* wygłosi dziś we czwartek 7 lutego p. Bolesław Błażek odczyt p. t.: „Sen jako spoczynek".

*Zmarli:*

Julja Müller, wdowa po urzędniku namiestnictwa, zmarła we Lwowie, lat 82.

Teofila z Ciemnickich Teliszewska, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła we Lwowie

Julja z Gadowskich Kremerowa, żona byłego docenta politechniki, zmarła we Lwowie, lat 56.

W Krakowie zmarł Jan Ageth, emer. nadkomisarz skarbowy, lat 77.

*Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.*

Na restaurację Wawelu złożono w naszej administracji ze zebrania towarzyskiego u pp. Hoszowskich 8 koron.

## Notatki literackie i artystyczne.

**„Przewodnika przemysłowego"** wydawanego przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego we Lwowie, wyszedł Nr. 2.

**Lud**, organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, zawiera w zeszycie 1-szym następujące prace: Dr. A. Kalina, Pierwsze pięciolecie. J. Witort, Filozofja pierwotna. Dr. F. Krcek, Przyczynek do drugiego wydania „Księgi Przysłów" S. Adalberga. B. Gustowicz. O ludzie podduklańskim. S. Ramułt, Kilka słów o Słowińcach Pomorskich. Rozmaitości. Sprawy Towarzystwa. — Rocznik ten został poświęcony Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na jubileusz. Adres Redakcji: ul. Zimorowicza 7.

## Izba sądowa.

**Kraków** 5 lutego.

**(Kradzież i gwałt publiczny).**

Dzisiaj przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Piekiełce, wyrobnikowi, rodem z Andrychowa, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego. Piekiełko wyszedł z kryminału dnia 25 września, po odcierpieniu kary 4-letniego ciężkiego więzienia z. r., a już 15 października dopuścił się w Chrzanowie śmiałej kradzieży. Wyciął szybę w oknie pokoju gościnnego Barucha Hochbauma w Chrzanowie, dostał się do środka i splądrował sklep i mieszkanie Hochbaumów, zabierając pieniądze i inne przedmioty, przedstawiające wartość 110 zł. Wykrycie sprawcy kradzieży nastąpiło w szczególny sposób: Piekiełko pracował przy budowie kolei w Płazie pod Chrzanowem. Dnia 16 października mimo, że w wilję pieniędzy nie miał, wręczył niejakiemu Sontagowi 10 zł., celem odesłania żonie. Gdy Sontag przeglądał pieniądze wspólnie z właścicielem kantyny robotniczej, przekonali się, że są tam monety pruskie i rosyjskie, nie wątpili więc, że pochodzą z kradzieży. Wobec tego Sontag posłał po żandarma. Gdy żandarm Faryl przyszedł, obsypał go Piekiełko obelgami, a następnie zamierzał się nań pogrzebaczem żelaznym, zamach wszakże obecni udaremnili. Szynkarz Hochbaum poznał odebrane Piekiełce pieniądze i przedmioty jako swoją własność.

Po wywodach zastępcy prokuratora p. dra Pawłowskiego i obrońcy oskarżonego dra Keiara, ława przysięgłych potwierdziła pytanie co do winy Piekiełki i na tej podstawie przewodniczący trybunału p. radca Ujejski ogłosił wyrok, skazujący obwinionego na 8 lat ciężkiego więzienia.

## Stan zdrowotny w m. Lwowie.

Rozeszła się niepokojąca pogłoska, że w naszem mieście tyfus brzuszny rozszerzył się do tego stopnia, iż stał się epidemją.

Zasięgnęliśmy o tej ważnej sprawie informacje zarówno u władz, powołanych do czuwania nad zdrowotnością miasta, jak i u lekarzy.

Oto wiadomości o wypadkach tyfusu brzusznego we Lwowie.

Choroba niema całkiem charakteru epidemji.

Wypadki są tylko sporadyczne: Przez cały grudzień ubiegłego roku i prawie cały styczeń b. r. nie było ani jednego wypadku tyfusu brzusznego. Wypadki zaczęły się dopiero z końcem stycznia, a było ich od 28 stycznia br. do dziś tylko 7. Wypadki te zdarzyły się zaś przy następujących ulicach:

Przy ul. Kaspra Boczkowskiego w jednej rodzinie dwa wypadki.

Przy ul. Sykstuskiej l. 23 i 37 dwa wypadki.

Przy ul. Gołębiej l. 4 jeden.

Przy ul. Zielonej l. 26 jeden.

Wreszcie przy ul. Pańskiej również jeden.

Ubiegłej jesieni wypadków tyfusu brzusznego w takim samym okresie czasu było daleko więcej.

* * *

Co jest przyczyną, że we Lwowie sporadyczne wypadki tyfusu się zdarzają, że rok rocznie niestety powracają w jesieni i na wiosnę?

Przyczyną jest niechlujstwo: ulic, kamienic i pomieszkań.

Usunąć te nieporządki, a wypadki tyfusu brzusznego i wszystkich zakaźnych chorób jeszcze się zmniejszą.

Czy źródło tyfusu brzusznego we Lwowie jest w wodzie studziennej?

Wypadki bieżące przeczą temu, a każą raczej przypuszczać, że tym razem choroba została zawleczoną ze wsi sąsiadujących z miastem. Przemawia za tem ta okoliczność, że prawie we wszystkich rodzinach, gdzie w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki zasłabnięcia, używaną jest do picia tylko woda przegotowana, lub mineralna. A i to świadczyłoby za tem, że tym razem ma się do czynienia z chorobą zawleczoną, iż zachorowało dużo dzieci, którym wody, jak stwierdzono, nie dawano, co do których zachodzi więc podejrzenie, że zaraziły są chorobą za pośrednictwem mleka.

Na mleko należy więc obecnie zwracać baczną uwagę, zwłaszcza zaś na mleko, przynoszone z okolicy Żubrzy i Sokolnik, gdzie obecnie tyfus brzuszny panuje nagminnie. Najlepiej używać tylko przegotowanego mleka.

O wypadkach tyfusu na ulicach Łyczakowskiej, Słonecznej, Kazimierzowskiej, Szopena, Karnej, a również, co byłoby bardzo groźnem, w zakładzie karnym, w Brygidkach, zarówno fizykat miejski, jak i lekarze przez nas pytani nic nie wiedzą.

Dodać należy, że mianowicie biuro fizykatu miejsk. otrzymuje obecnie wiadomości o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia, nawet anonimowo — publiczność zrozumiała, że w jej interesie leży zawiadamianie władzy o zakaźnych chorobach.

* * *

Od fizykatu m. Lwowa otrzymaliśmy następujący komunikat, który powinien wpłynąć na uspokojenie publiczności:

„Z powodu rozszerzonej pogłoski o panującej rzekomo epidemji tyfusu brzusznego we Lwowie, podaje fizykat do wiadomości, że w ostatnich 2 tygodniach zdarzyło się 7 sporadycznych wypadków, jak: w ulicy Kaspra Boczkowskiego w jednej rodzinie 2 chorych, w ulicy Sykstuskiej w 2 realnościach 2 chorych, w ulicy Zielonej, Pańskiej i Kościuszki po 1 wypadku. Natomiast w ulicy Kazimierzowskiej, Słonecznej, Szopena, Karnej, Piekarskiej, Łyczakowskiej i w domu karnym, dotychczas nie stwierdzono ani jednego wypadku choroby".

## Dzierżawa gmachu skarbkowskiego.

Panu Lityńskiemu wypowiedział — jak wiadomo — zarząd fundacji skarbkowskiej dzierżawę gmachu teatralnego, z powodu, iż tenże spóźnił się z opłatą części raty dzierżawnej. Sprawą tą zajmował się wczoraj Wydział krajowy, jako władza nadopiekuńcza, a to na wyraźne życzenie zarządu fundacji, który nie chciał tak ważnej sprawy załatwić samodzielnie.

Życzenie to było zresztą uzasadnione tem, że Wydział kraj., zatwierdzając kontrakt dzierżawny p. Lityńskiego z fundacją zastrzegł sobie, że nadal wszystkie ważniejsze decyzje zarządu mają być potwierdzone przez władzę nadopiekuńczą.

Na posiedzeniu wydziału, które się odbyło w godzinach wieczornych, przewodniczył marszałek hr. St. Badeni, a sprawę referował, opierając się na opinji syndyka fundacji dr. Łozińskiego, radca Wereszczyński.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono, że wydział kraj. nie ma nic przeciwko temu, aby fundacja rozwiązała kontrakt z p. Lityńskim i kroki sądowe w tym kierunku podjęła. Ponadto uchwalono zawiadomić zarazem zarząd, że wydział kraj. nie zgodzi się na to, aby gmach uadal był administrowany w własnym zarządzie.

Oferentem, który na wiadomość, że kontrakt z p. Lityńskim ma być rozwiązanym ofiarował fundacji o 20.000 zł. niż dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosił, jest p. Krzysztof Janowicz.

## Sensacyjne aresztowanie.

„Dom handlowy, Kijański, Litwiński i Ska" (?) istniał we Lwowie, robiąc dobre interesa na naiwności ludzkiej. Liczny szereg oszustw, popełnionych przez to sławetne biuro — lokal jego był przy ul. Łyczakowskiej l. 4, — wyszedł obecnie na jaw. Bezczelność, z jaką ci panowie wyzyskiwali biednych, szukających posad, przechodzi wszelkie granice. Spólnicy wywabiali od nich kaucje, datki na koszta uzyskania posad, z wyrafinowanym sprytem. Albo jeden ze spólników udawał wpływową osobistość, od której zależało otrzymanie posady, albo drugi. W razie potrzeby też jeden drugim się zasłaniał. W wielu razach panowie ci byli na tyle skromni, że nie udawali wybitnych osobistości, a tylko ich kuzynów. Długi szereg takich wyłudzeń jest znany. Po największej części obiecywano posady w bankach.

Jeden ze spólników był nawet do tego stopnia zuchwały, że, chcąc wiarę stron wyzyskiwanych w swoją osobę wzmocnić zamawiał je do pomieszkania swego krewnego, człowieka popularnego i powszechnie poważanego... Rozumie się że pan spólnik naznaczał *rendez-vous* na takie, godziny, w których wiedział, że jego krewniak w domu nie będzie. Ale „do czasu dzban wodę nosi". Onegdaj dwie takie ofiary zeszły się przypadkiem z p. Łucykiem; wśród rozmowy zgadało się też o tem, jak panowie Kijański i Litwiński łudzą ich ciągłemi obietnicami wyrobienia posady.

P. Łucyk zaczął się dopytywać i wtedy wyszło na jaw całe „macherstwo". Okazało się, że jeden ze spólników, chcąc tem wydatniej doić swoje ofiary, udawał ni mniej ni więcej, jak tylko dyrektora, banku hipotecznego Lazarusa. P. Łucyk doradził donieść natychmiast o sprawie tej prokuratorji. Tak się też stało. Zarządzone przez władzę dochodzenia, wykryły nietylko uzasadnienie tej skargi, ale i wiele jeszcze spraw podobnych.

Wczoraj wieczór przyaresztowano jednego z nich, Litwińskiego.

Sprawa powyższa zwraca znowu uwagę na biura strręczeń i na wyzysk, jaki się w wielu z nich uprawia, — władze powinny z takiemi instytucjami raz wreszcie zrobić porządek, publiczność zaś powinna raczej zwracać się wsprawach, dotyczących pośrednictwa, do biura, pozostającego pod kontrolą miasta, gdzie wszelki wyzysk jest wykluczony, bo informacyj udzielają tam bezpłatnie.

# „Komitetowy balu".

Sylwetka „komitetowego balowego" jest chyba teraz na czasie, bo właśnie obecnie w karnawale dzięki jego usiłowaniom niejedno serce ma sposobność znaleść na sali tanecznej drugie, które powie: „Kocham ciebie, idźmy do mamy..."

Działalność „komitetowego balowego" jest bardzo pożyteczną, bo on stwarza teren, na którym oczy znajdują... serca, co jest bardzo miłem zwłaszcza dla ojców, posiadających dużo cór na „wydaniu".

Ale nietylko z tego względu działalność jego zasługuje na uznanie: „komitetowy" przyczynia się do zasilania funduszów dobroczynnych, jeżeli z balu nie ma deficytu, który musi pokryć z własnej kieszeni.

„Komitetowy balowy" ma „odmiany", któremi są: „komitetowcy": „festynowy", „maskaradowy" i „majówkowy",

Od wszystkich tych „odmian" wymaga się bardzo dużo zalet, a mianowicie: powinni być ruchliwi, — wskazanem jest, aby posiadali dar zorjentowania się, który z kolegów „komitetowych" najwięcej posiada energji i rozsądku, — tytuł hrabiego, choćby tylko rzymskiego, bardzo pożądany, — małomowność na posiedzeniach jest cnotą, — reumatyzm w... nogach wykluczony — wreszcie koniecznem jest posiadanie dużo wolnego czasu, oraz fraka i klaka.

Umiejętność zapraszania na bal jest również właściwością „komitetowych". Wytrawny „komitetowy", zalecając zabawę przez siebie aranżowaną, nigdy np. nie użyje takiego zwrotu: „Łaskawa pani musi być na naszym balu, bo pani zawsze ma ładne toalety, a my potrzebujemy... dekoracji".

Dobry „komitetowy", zwłaszcza lwowski, musi też znać się doskonale na rangach urzędniczych i tytułach. Dobry „komitetowy" rozpoznaje np. wybornie, trudną do uchwycenia różnicę, jaką niedawno temu odkryto między radcami „konceptowymi", a „rachunkowymi."

Bardzo interesującą odmianą: „komitetowego" balowego" jest: „komitetowy balowy-karjerowicz." Nadskakuje on utytułowanym „patronesom" balu, aby później przy awansie przeskoczyć kolegów o kilka rang.

*Arsa.*

# Czesi a my.

Porównywuje się pod niejednym względem Czechy z Galicją — a porównanie wypada najczęściej na niekorzyść naszą. Co do przemysłu jest różnica rażąca.

Czechy zajmują 52.000 klm□ obszaru i mają około 6 miljonów mieszkańców — Galicja liczy 78.500 klm□ i około 7 miljonów ludności. Czesi mają srebro, żelazo, cynę, ołów, węgiel kamienny i brunatny, miedź, kobalt, cynk, antymon, siarkę, grafit, glinkę porcelanową i szlachetne minerały. U nas znajduje się żelazo, ołów, cynk, siarka, węgiel kamienny i brunatny, a nadto dwa surowce w olbrzymiej ilości: nafta i sól. To, co do kopalin. Co do warunków produkcji organicznej nie ma wielkich różnic. A jakże wygląda porównanie przemysłu tu i tam. Oto cyfry za rok 1898.

| | Czechy | Galicja |
|---|---|---|
| | ilość fabryk | |
| wyroby gliniane i porcelanowe | 349 | 74 |
| „ szklane | 133 | 2 |
| „ z żelaza i stali | 87 | 6 |
| „ ze szlachetnych metali | 16 | 4 |
| „ maszyn (kotłów parow., motorów itp. | 49 | 4 |
| „ instrumentów fizykalnych, optycznych, wag, zegarów itp. | 23 | — |
| „ instrumentów muzycznych | 9 | — |
| tartaki | 207 | 153 |
| garbarnie | 42 | 5 |
| wyroby z jedwabiu i półjedwabiu | 15 | — |
| „ z wełny | 114 | 12 |
| „ z bawełny | 277 | — |
| „ z lnu, konopi i juty | 77 | 1 |
| koronkarstwo | 49 | — |
| wyrób bielizny | 22 | 1 |
| „ obuwia | 19 | — |
| rękawiczki, krawatki, parasole | 22 | — |
| wyrób papieru i masy papierowej | 54 | 10 |
| oprawa książek | 21 | — |
| cukrowarnie | 73 | 2 |
| browary | 439 | 63 |
| wyrób gorzałki, octu, drożdży | 219 | 228 |
| „ chemikaljów | 43 | 4 |
| Razem | 2349 | 569 |

„Przew. przemysł." podając to ciekawe zestawienie, słusznie dodaje: „Jest nad czem pomyśleć!"

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Skierowanie wywozu węgierskiego do Afryki.** Wobec ciągle wzrastającego znaczenia, jakie targi w południowej i wschodniej Afryce zyskały dla handlu światowego, postanowił węgierski minister handlu Hegedues skierować tam wywóz węgierski. W tym też względzie udało mu się uzyskać dla towarów węgierskich, wywożonych do Afryki, znaczne ulgi w taryfach przewozowych. Na mocy układu, który stanął między królewskiem węgierskiem Towarzystwem żeglugi morskiej „Adria", a niemiecko-wschodnio-afrykańskiem przedsiębiorstwem okrętowem w Hamburgu, przewóz węgierskiej mąki, drzewa i innych towarów do wschodniej Afryki, będzie kosztował taniej o 10 szyl. na tonnie, a okręty „Adrji" będą zawsze rezerwowały miejsce dla towarów węgierskich, które w drodze do Afryki, muszą być przeładowane w Neapolu. A my?

— **Wiedeń** 7 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·86 do 7·87, na maj-czerwiec od 7·95 do 7·96, na jesień od 8·03 do 8·05; żyto na wiosnę od 6·76 do 6·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·72 do 6·74; kukurydza na maj-czerwiec od 5·24 do 5·25, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·34 do 5·35, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 7 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·68 do 7·69, na październik od 7·83 do 7·84; żyto na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 5·02 do 5·03; kukurydza na maj od 4·94 do 4·95; rzepak na sierpień od 11·90 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 7 lutego. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·90 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od k. 40·— do 40·40. Tendencja niezmieniona.

# Wojna.

**(Telegramy „Dziennika polskiego").**

**Capstadt** 7 lutego. Prezydenci Krüger i Stein wysłali pisma do jenerała Robertsa, w których protestują przeciw burzeniu domów i pustoszeniu własności prywatnej. Jenerał Roberts odparł te oskarżenia, jako nieuzasadnione i dał wyraz ubolewaniu, że wojska Boerów postępują niejednokrotnie wbrew zwyczajom wojennym narodów cywilizowanych. Jenerał wypowiada przedewszystkiem oburzenie z powodu wypędzania wiernych poddanych królowej angielskiej z ich gniazd rodzinnych i zmuszania tych poddanych do walczenia przeciw królolowej i ich ojczyźnie. Takie postępowanie jest wprost barbarzyńskiem.

**Londyn** 7 lutego. Urząd wojenny ogłasza depeszę lorda Robertsa, który donosi, że na polu wojny sytuacja jest niezmieniona.

**Rensburg** 7 lutego. Widziano wczoraj Boerów, gorliwie pracujących około urządzenia dla artylerji swej nowych, dogodnych pozycyj. Wojska angielskie rozprószyły ich jednak ostrzeliwaniem granatami lidytowymi, niszcząc zarazem robotę Boerów. Do dziś rana nie nadeszła żadna wiadomość, któraby wskazywała na to, że Buller przekroczył Tugelę.

# Konferencja ugodowa.

O przebiegu posiedzenia delegatów czeskich na konferencję, które odbyło się onegdaj przed zebraniem się konferencji, wydano następujący komunikat: Obradom delegatów czeskich przewodniczyli: hr. Palffy i dr. Engel. Na posiedzenie przybył minister czeski dr. Rezek.

Na początku posiedzenia zabrał głos dr. Rezek i wyjaśnił motywa, dla których wstąpił do gabinetu i oświadczył z naciskiem, iż pozostanie na swem stanowisku dopóty, póki stosunki tak się nie ułożą, iż będzie możliwem powołanie do gabinetu parlamentarnego zastępcy narodu czeskiego. Może się zaś to stać wówczas, jeżeli zwołana konferencja wyda ten rezultat, że nastąpi przynajmniej chwilowe zawieszenie broni. Ten rezultat zaś, przy dobrej woli biorących udział w konferencji czynników, bardzo łatwo osiągnąć. Dalej prosił p. Rezek, aby posłowie czescy obdarzali go nadal zaufaniem, a zakończył życzeniem, aby zwołana konferencja przyczyniła się do uregulowania stosunków parlamentarnych.

Następnie przemawiał poseł dr. Engel i przedłożył tekst deklaracji, którą delegaci czescy złożyć mają przed rozpoczęciem konferencji.

Tekst ten przyjęto jednogłośnie i upoważniono dra Engla, aby na początku obrad konferencyjnych złożył oświadczenie to imieniem delegatów czeskich z Czech i Moraw.

**(Telegramy „Dziennika polskiego").**

**Praga** 7 lutego. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie mężów zaufania z Czech i Morawy, ze współudziałem przedstawicieli wielkiej własności feudalnej, na którem omawiano szereg spraw, pozostających w związku z obecnym politycznem położeniem, a w pierwszym rzędzie z konferencją ugodową. Na jutrzejszem zebraniu ma być omawianą sprawa rozporządzeń językowych dla Czech, Moraw i Szląska.

**Wiedeń** 7 lutego. „Neues Wiener Tagblatt" zapewnia, że bezzasadne są doniesienia niektórych dzienników polskich o bliskiem rozwiązaniu rady państwa.

**Wiedeń** 7 lutego. W prezydjum rady gabinetowej odbyło się wczoraj popołudniu drugie posiedzenie zwołanej przez rząd konferencji pojednawczej. Przedmiotem obrad były sprawy morawskie. W posiedzeniu wzięli udział z wyjątkiem posła bar. d'Elverta, który z powodu urzędowej przeszkody nie mógł przybyć, wszyscy zastępcy stronnictw morawskich, a ze strony rządu prezydent ministrów Koerber, minister sprawiedliwości bar. Spens-Booden i minister Rezek. Przedewszystkiem przeprowadzono dyskusję ogólną o stosunkach narodowościowych na Morawach, przyczem ze wszystkich stron podnoszono naglącą konieczność porozumienia w kwestjach spornych i przywrócenia przez to upragnionego pokoju.

Konferencja, po dłuższej wymianie zdań, uchwaliła rozpocząć na następnem posiedzeniu merytoryczną dyskusję nad zasadami uregulowania sprawy językowej przy władzach rządowych i autonomicznych na Morawach. W ciągu obrad powszechnie wyrażono usilne życzenie zwołania jak najrychlej komisji nieustającej, wybranej przez sejm morawski, względnie jej subkomitetów, ażeby w możliwie najkrótszym czasie powzięły uchwałę w sprawach im do zaopinjowania oddanych. Następne posiedzenie zastępców morawskich odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

**Wiedeń** 7 lutego. „Ostdd. Rundschau" donosi, że posłowie Bareuther, Iro, Schönerer i Hofer, jako reprezentanci okręgu chebskiego, wysłali do prezydenta gabinetu pismo, w którem imieniem tego okręgu domagają się odrębnego traktowania go od reszty Czech. Proszą też prezydenta gabinetu, aby treść tego pisma podał do wiadomości konferencji.

**Wiedeń** 7 lutego. W kołach delegatów czeskich na konferencji ugodowej panuje przekonanie, że konferencja będzie o wiele dłużej trwać, jak pierwotnie sądzono, a to głównie ze względów taktycznych, tj. aby nie doprowadzić do zerwania, zanim rada państwa ważniejszych przedłożeń nie uchwali.

**Berno mor.** 7 lutego. „Lidove Noviny" ostrzegają przed zwołaniem rady państwa, zanim konferencje nie będą ukończone i zapowiadają, że czescy delegaci nie zmienią taktyki obstrukcyjnej przez to tylko, że konferencja formalnie się odbywa.

**Praga** 7 lutego. „Narodni Listy" donoszą, że mimo trzygodzinnych rokowań, nie udało się delegatom młodoczeskim pozyskać konserwatywnej szlachty do podpisania oświadczenia dra Engla.

„Politik" twierdzi, że opór czeskiej szlachty miał tylko powody formalne, mianowicie te, że delegaci nie zostali przez klub do tego upoważnionymi.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt** 7 lutego. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Przemawiał między innymi za budżetem poseł Roland Hegedues, syn ministra handlu. Ganił jednak skostniały biurokratyzm, który jest przeciwnikiem wszelkich najlepszych reform i domagał się polepszenia płac urzędniczych. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn** 6 lutego. W dalszym ciągu dyskusji w izbie gmin wywodził dep. Billon, że irlandzcy nacjonaliści nie mogą głosować za wnioskiem Fitz-Maurice'a, gdyż wniosek ten domaga się również dalszych przygotowań do prowadzenia tej niesprawiedliwej wojny.

**Londyn** 7 lutego. W izbie gmin sekretarz stanu Wyndham oświadczył, że obecnie nie istnieje zamiar poczynienia zarządzeń, celem zastąpienia wojsk wysłanych z Indyj do południowej Afryki. Zdaniem mowcy jest powód do przypuszczenia, że wiele dział z fortów pod Pretorją zostanie wysłanych na front linii bojowej. Dotąd nie ma żadnych informacyj co do dział, które pozostały w samej Pretorji. Podsekretarz stanu Brodrick zawiadomił, że rząd angielski po otrzymaniu od rządu francuskiego zadowalniających zapewnień, cofnął swój protest przeciw rozszerzeniu francuskiego osadnictwa w Shanghai. W dalszym ciągu dyskusji nad poprawką Fitz-Maurice usprawiedliwiał dep. Asquitte tę poprawkę, oświadczając, że ma silne przekonanie, iż rząd ani pragnął wojny, ani jej nie wywoływał. Z tego też powodu jest rzeczą konieczną prowadzić wojnę aż do skutku, celem osiągnięcia trwałego załatwienia zatargu, a to w ten sposób, iżby kolonie angielskie w przyszłości były zabezpieczone przed inwazją, obu zaś rasom zapewnione zostały równe prawa.

**Londyn** 7 lutego. Izba gmin odrzuciła 352 głosami przeciw 193 poprawke Fitz-Mauricea. (Huczne oklaski).

### Strejki.

**Tetschen** 7 lutego. Pod przewodnictwem d' Elverta odbyło się wczoraj posiedzenie delegatów właścicieli kopalń oraz związków robotniczych, na którem przewodniczący zapewnił w mowie powitalnej, że rząd pragnie gorąco ukończenia istniejących, godnych pożałowania stosunków i zwraca pełną uwagę na obecne położenie. W pierwszym tygodniu marca zostanie zwołaną do Wiednia konferencja przedstawicieli stron interesowanych, w której wezmą także udział delegaci rządu. Na porządku dziennym tej konferencji stanie kwestja ustalenia normy dla skrócenia pracy dziennej w kopalniach węgla, oraz poprawy materjalnego położenia robotników,

**Praga** 7 lutego. Sytuacja w czeskim rewirze strejkowym na ogół niezmieniona.

**Budapeszt** 7 lutego. Liczba robotników strejkujących w reszyckich kopalniach żelaza wynosi już 1800 ludzi. W kopalniach węgla robotnicy pracują dalej. Jest nadzieja, że z końcem bieżącego tygodnia przyjdzie do porozumienia.

**Budapeszt** 7 lutego. Biuro węgierskie donosi z Lugos: Bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary. Zachodzi obawa, że do strejkujących przyłączy się około 6000 robotników kolejowych. Dotąd spokój nie zakłócony.

**Cieplice** 7 lutego. Położenie w rewirach objętych bezrobociem jest ciągle jednakowe.

**Brüx** 7 lutego. Z ogólnej liczby 1348 górników zgłosiło się wczoraj do pracy 885. Wydobyto 220 wagonów węgla. Spokój niezakłócony.

---

**Wiedeń** 7 lutego. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na osobnem posłuchaniu prezesa gabinetu węgierskiego Szella.

**Wiedeń** 7 lutego. W niedzielę 11 bm. przybędzie tu książę Henryk pruski, aby podziękować cesarzowi za zamianowanie go wiceadmirałem marynarki austrjackiej. Powita go na dworcu kolei południowej cesarz wraz z arcyksiążętami. Książe zamieszka w Burgu i odjedzie 12 bm. do Berlina. Odbędzie się na cześć jego obiad dworski.

**Praga** 7 lutego. Młodoczescy członkowie rady miejskiej uchwalili, wobec wyboru dra Srba na burmistrza, nie przyjmować żadnych płatnych miejsc w kollegium reprezentacji miejskiej, a więc ani posady I-go i II-go wiceburmistrza, ani stanowiska administratora podatków konsumcyjnych. Dalej uchwalono, aby wszyscy młodoczescy członkowie wydziału miejskiego, wybrani na podstawie kompromisu, złożyli swoje mandaty.

**Praga** 7 lutego. W wyborze uzupełniającym do sejmu krajowego w okręgu Slane, Launy, Rakonie i Velvary, zwyciężył Młodoczech dr. Dvorak.

**Paryż** 7 lutego. Fallieres obejmując godność prezydenta senatu, wygłosił dłuższą mowę, kładąc główny nacisk na wielkie znaczenie i powagę senatu, którego odnowienie nowy złożyło dowód, że Francja ściśle jest złączona z republiką parlamentarną. Zakończył życzeniem, aby Francja podczas zjazdu gości z całego świata na międzynarodową wystawę, przedstawiła się im jako naród zgodny, ściśle zjednoczony i spoglądający z zaufaniem w przyszłość.

**Wiedeń** 7 lutego. „Wien. Abendpost" donosi: Departament prasowy prezydjum rady gabinetowej zostanie w ten sposób urządzony, że będzie mógł udzielać szczegółowych informacyj w sprawach polityki wewnętrznej i zarządu państwowego. Urządzeniu temu przyświeca myśl, aby dziennikom, bez względu na ich stanowisko partyjne i bez wpływania na ich niezawisłą opinję, udzielać informacyj we wszystkich kierunkach, gdzie urzędowe wyjaśnienia o sprawach publicznyzh dawane być mogą i aby się to dziać mogło bezpośrednio, drogą najkrótszą i w sposób autentyczny. Kierownictwo departamentu prasowego powierzono prowizorycznie sekretarzowi ministerjalnemu prezydjum rady gabinetowej dr. Ryszardowi Forstnerowi. Dotychczasowy prowizoryczny kierownik tego departamentu dr. Karmiński, na własną prośbę został uwolniony i ma być użyty do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Wiedeń** 7 lutego. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał inżynierowi budownictwa w gal. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, Antoniemu Holzmüllerowi, tytuł i charakter starszego inżyniera.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował starszego kontrolora technicznej kontroli skarbowej, Piotra Giermańskiego, inżynierem w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rozporządzenie całego ministerstwa zarządza zabezpieczenie, na wypadek choroby, w powiatowych kasach dla chorych tych prowizorycznych i pomocniczych sług, którzy pobierają płace z kas państwowych. Państwo przyjmuje na siebie zupełnie spłaty, mające być uiszczane do kas dla chorych.

**Wiedeń** 7 lutego. Przebieg wczorajszego balu u dworu ze wszech miar świetny. Byli między innymi: cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężne i arcyksiężniczki, księstwo Kumberland, książę Maksymiljan Badeński, książęta Filip i Leopold Sasko Koburscy, dalej liczni dostojnicy dworscy, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wszyscy ministrowie austrjaccy, naczelnicy różnych władz, ciało dyplomatyczne, z wyjątkiem ambasadora niemieckiego ks. Eulenburga, który z powodu żałoby po zgonie matki cesarzowej niemieckiej nie przybył, liczni przedstawiciele wyższych kół towarzyskich itd. Cesarz zaszczycił rozmową wielu panów i pań, a między innymi nuncjusza papieskiego i kilku innych dyplomatów.

**Wiedeń** 7 lutego. Jak ogłasza rektorat wiedeńskiej wyższej szkoły dla kultury rolniczej (*Boden cultur*), odbędą się przy tej szkole w czasie od 19 do 24 bm. kursy naukowe dla praktycznych rolników, mające na celu zapoznać ich z najnowszemi badaniami naukowemi i praktycznemi metodami gospodarstwa.

**Wiedeń** 7 lutego. Przybył tu zastępca marszałka galicyjskiego, p. Chamiec.

**Genua** 7 lutego. Do tutejszych dzienników telegrafują z Buenos-Ayres, że onegdaj 219 osób dotkniętych zostało udarem słonecznym, a 134 natychmiast umarło.

**Wiedeń** 7 lutego. Jak dzienniki donoszą, podczas wczorajszego balu dworskiego rozmawiał cesarz dłużej z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim i prezydentem ministrów drem Koerberem.

**Budapeszt** 7 lutego. Węgierski prezydent ministrów Szell powrócił tu z Wiednia.

**Paryż** 7 lutego. Ubiegłej nocy znalazł pewien ajent policyjny na oknie hotelu „Cassagnac" zapaloną bombę, którą natychmiast zagasił, przyczem zranił się w rękę. Bomba była napełniona prochem i małymi kawałkami ołowiu. Sprawcy zamachu dotychczas nie wykryto.

# Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Ofertę** na dzierżawę gmachu skarbkowskiego wniósł także Bank hipoteczny. Oferta ta ma być wyższą od oferty p. Janowicza, który, jak wiadomo ofiarował o 20.000 więcej, niż płacił dotychczasowy dzierżawca p. Lityński.

**Wielkie manewry,** t. j. takie, w których całe dwa, albo trzy korpusy biorą udział, urządzone były w Austrji ostatnim razem jeszcze za życia arcyksięcia Albrechta i generała Schoenfelda, w roku 1893. W roku bieżącym mają się znowu rozegrać i to w Galicji. Kierować będzie nimi generał Beck, a terenem ich będzie środkowa Galicja. Główne bitwy zajdą pod Jasłem i Krosnem, a w tem ostatniem miejscu stanie też kwaterą cesarz. W manewrach weźmie udział korpus XI lwowski, I krakowski i X przemyski, a oprócz tego oddziały wojsk z innych jeszcze, pozagalicyjskich korpusów.

**Ślub arcyksiężnej Stefanji,** jak donoszą dzienniki wiedeńskie, odbyć się ma trzeciego marca br. o godz. 11 rano w Miramar. Miramar lub Miramare leży na Pobrzeżu austrjackiem o 6 klm. na północny zachód od Trjestu, z którym łączy go tramwaj i parowce na Adrjatyku. Miramar, zamek, leży na skale, wrzynającej się głęboko w morze. Zbudował go Karol Junker w 1854—1856 z polecenia arcyksięcia Maksymiljana, brata cesarza Franciszka Józefa. Tu, dnia 10 kwietnia 1864 przyjął on koronę meksykańską.

Po śmierci Maksymiljana, zamek przeszedł na jego żonę, ciotkę rodzoną arcyksiężnej Stefanji. Skądinąd donoszą, że jednym z drużbów będzie brat oblubieńca, hr. Gabrjel Lonyay, zacięty kalwin. Nowożeńcy zamieszkają następnie na Węgrzech w zamku Olasz-Bodrog, gdzie odnowiono 32 pokoi. Przeważnie meble zakupiono w Rzymie. Między niemi znajdują się rzeczy wartości historycznej, jak np. dwa trony papieskie. — Również i z rzeczy pozostałych po zmarłych kardynałach, hr. E. Lonyay zakupił sporo przedmiotów.

**Długowieczność.** W Poddniestrzanach koło Chodorowa żyje wieśniak, liczący 105 lat życia. Dotychczas jeszcze jest krzepki, czyta bez okularów i zajmuje się drobniejszemi robotami około domu. Mając lat 65, ożenił się po raz trzeci, a obecnie jego prawnukowie wydają już córki za mąż. Pamięć ma doskonałą.

**Samobójstwo.** Józef Matuziński, były właściciel dóbr, przeżywszy lat 57, w przystępie melancholji wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w mieszkaniu swem przy ulicy Batorego w Krakowie. Matuziński przybył przed 5 laty z Starego Sącza i osiadł w Krakowie.

**Bankructwo.** Z Podwołoczysk donoszą: Niemałą sensację wywołało tu olbrzymie bankructwo kupca S. G. Maranza, którego pasywa wynoszą półtora miljona rubli. Dotyczą one jednak głównie wierzycieli rosyjskich, z którymi Maranz w stosunkach handlowych pozostawał. Zbankrutował również tutejszy handlarz mąką L. Kwasman na 15 tysięcy koron i został aresztowanym.

**Samobójstwo.** W Strusowie zastrzelił się wachmistrz dragonów Wedra.

**Krzewiciele nienawiści narodowej.** Do „Gazety narodowej" donoszą: Ks. H. w Cyganach w powiecie borszczowskim obchodząc po kolędzie swoją sąsiednią wioskę parafialną Zielińce, nie chciał wejść na podwórze gospodarza dlatego, bo przy płocie na wierzbie przybitą była tablica z napisem polskim „Wieś Zielińce powiat Borszczów". „Ne możu wejty do chaty, de na ruskoj werbi je pyśmo polskie" — rzekł ks. H. — dodając, że nigdy do tej chaty nie przyjdzie, jak długo ta tablica będzie. Zdaje się, że fakt ten komentarzy nie potrzebuje, stwierdza tylko, do czego doprowadza zaciekłość i nienawiść narodowa.

**Niebywały wypadek** wydarzył się w tych dniach w kościele WW. Świętych na Grzybowie w Warszawie. Do ołtarza, przy którym ksiądz udzielał wyspowiadanym komunji św., podeszła jakaś kobieta i uklęknąwszy, czekała swojej kolei. — Kiedy ksiądz zbliżył się do niej, nagle podeszła jakaś druga kobieta i głośno oświadczyła, wskazując palcami, że ta kobieta nie ma prawa przyjęcia sakramentu, ponieważ się nie spowiadała. Wobec tego ksiądz wstrzymał ceremonję, a w kościele pomiędzy osobami, stojącemi przy ołtarzu, zrobił się tumult. W tejże chwili kobieta, która pragnęła przyjąć Komunję św. bez spowiedzi, podniosła się i uderzyła w twarz oskarżycielkę. Służba kościelna obie kobiety wyprawadziła z kościoła i oddała w ręce policji. W sprowie tej rozwinięto śledztwo.

# Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 7 lutego.

(*fr.*) Wielkie banki zaczynają, jak się zdaje, nabierać ufności w trwałość polepszenia się stosunków pieniężnych i dlatego obniżają stopę procentową o płaconą nie od pieniędzy lokowanych w asygnatach kasowych. Zakład kredytowy obniżył dziś procent od asygnat z 90-dniowym terminem wypowiedzenia na 3½%, a 30-dniowym na 3%. Także dolno-austrjackie towarzystwo eskontowe obniżyło procent o ½%, a w najbliższych dniach uczynią to także inne banki. Tylko niemiecki bank państwowy nie dowierza jeszcze i zatrzymuje nadal stopę procentową 5%. Mamy więc znów to w normalnych warunkach niezwykłe widowisko, że pieniądze w Austrji są znacznie tańsze niż w Niemczech. W Londynie była haussa papierów afrykańskich, wywołana bałamutną depeszą o wrzekomym marszu armii Bullera na Ladysmith. Berlin zaś jak zwykle tak i tym razem parł dalej w górę kursa papierów górniczych. W Berlinie notowano dziś papiery austrjackie, będące przedmiotem handlu na giełdzie tamtejszej, znacznie wyżej niż w Wiedniu. Z Pragi donoszą, że czescy fabrykanci papieru zamierzają zawiązać kartel. Wogóle o powstaniu wielkiego kartelu fabrykantów papieru w Austrji mówią już od roku, ale urzeczywistnienie tego projektu idzie jakoś bardzo trudno.

*Wiedeń* 7 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 236·80, Akcje węg. Zakł. kred. 189·—, Akcje Anglobanku 124·—, Akcje Unionbanku 156·25, Akcje Laenderbanku 118·25, Akcje Bankvereinu 137·—, Akcje Bodencredit 244·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 137·80, Akcje kolei południ. 24·60, Akcje tramw. lit. a) 141·75, lit. b) 136·50, Akcje kol. Elbethal 125·50, Akcje kol. Północnej 297·25, Akcje kol. Czerniowieckiej 143·—, Akcje Alpiny 271·75, Akcje Rima Muranji 324·50, Akcje praskiego Tow. żel. 604·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 186·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·50, Oblig. węg. indemn. 93·70, Renta majowa 99·85, Austr. renta koron. 99·40, Węgierska renta koronowa 94·25, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 94·25, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hip. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 94·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 126·—, Marki 118·15, Ruble 255·50, tow. —·—.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 lutego 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Miączyński z Jaszniszcza. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. Dr. Tennenbaum z Wiednia. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. Mandel z Krakowa. Dr. J. Hupka z Niwistki. A. Śmiałowski z Kołomyi. J. Rosenstock z Rusiatycz. E. Jurystowski z Tarnopola. J. Regulski z Kamionki Pod. G. Bamberger z Wiednia. F. Knaus z Przemyśla. L. Kędzierski z Rosji. Z. Natalski z Warszawy.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

## Podziękowanie.

Wielmożnemu drowi Władysławowi Hojnackiemu za bezinteresowną, troskliwą opiekę, wyratowanie od niechybnej śmierci, opuszczonej przez lekarzy śmiertelnie chorej naszej siostry i mojej córki składa serdeczne podziękowanie

*Rodzina Kratochwillów.*

(53)

# STRZAŁ W SERCE.

**ROMANS.**

Przekład z francuskiego.

Nagle drgnął: Michał nachylił się przez ramię przyjaciela i mówił:

— Co takiego czytasz?

Fryderyk usunął list, lecz Michał wyciąga rękę.

— Papier jakiś... nic nie znaczący...

— Kto wie?... Daj jednak...

Straszna chwia...

Odmówić, to znaczy obudzić podejrzenie...

Dać, czyż nie było to odkryciem występnej przeszłości?

— Ach, nie, nigdy, nigdy!

Zerwał się wicher, kręci liśćmi na płaskowzgórza, gnie wysokie jodły.

Fryderyk wyciąga rękę z papierem, lecz puszcza go, zanim Michał ujął.

Wiatr porwał papier i miota nim na wszystkie strony.

Nieszczęsny list buja w powietrzu, wznosi się wysoko, już go prawie nie widać...

Wodzą za nim oczami.

Michał spokojnie, z prostą ciekawością.

Fryderyk ze strasznym niepokojem.

Raz zapada w przepaść... i Fryderyk oddycha z ulgą.

To znów wiatr podnosi go w górę, przed oczy dwom przyjaciołom i ten papier latający, to nic, nabiera w oczach Fryderyka rozmiarów przerażających...

Czasem jest tak blisko, że Michał wyciąga rękę, żeby go pochwycić...

VII.

**Przeszłość się budzi.**

Fryderyk patrzy i modli się w duszy.

— Boże! Boże! nie daj, żeby się to stało...

Lecz przyszła godzina zbudzenia się przeszłości...

Ostatni podmuch wiatru przyniósł papier do stóp Michała.

Michał pochyla się, podnosi i mówi:

— O, jak to szczęśliwie!

W tej chwili wiatr ustał.

Fatalność zrobiła swoje.

Fryderyk, oparty o drzewo, patrzy na brata; nogi gną się pod nim, serce bić przestaje.

A jednak w tym liście imię jego ani razu nie wspomniane.

Lecz występek widoczny, wiarołomstwo bije z każdego wiersza!

I oto całe życie uczciwego człowieka złamane.

Michał zaczął czytać.

Zapomniał, gdzie jest, zapomniał, że ma towarzysza, czyta do ostatniego słowa, a po skończeniu nie może od papieru oczu oderwać.

Coś w tym świstku trzyma go, absorbuje, budzi odległe wspomnienia.

— To pismo jest mi znane... — myśli. — Co to jest?

Cały ten dramat, cały powolny proces przypomnienia Fryderyk widzi na twarzy brata: widzi, jak wzrok mu się chmurzy, czoło zasępia z natężenia umysłu...

I także widzi, jak się rodzi, rozwija wstrętna obawa prawdy, którą Michał, głosem zdławionym formułuje w słowach:

— Możnaby powiedzieć, pismo Henrjety...

Lecz taka myśl, to szaleństwo.

Wzrusza ramionami.

— A jednak przychodzi spostrzeżenie pierwsze:

Przed chwilą Fryderyk miał ten list w rękach, a kiedy Michał go zażądał — czy wypadkiem, czy umyślnie Fryderyk go wypuścił, ażeby brat go nie czytał!

Więc to pismo Henrjety?

Michał odczytuje powtórnie.

Człowiek, o którym mowa w liście, był kochany gorąco, to było widocznem.

Upadek, zapomnienie obowiązków, występek z miłości przeglądały z każdego słowa.

— Mój Boże! mój Boże! — mówi nieszczęsny. Ściska głowę rękami, ażeby uciszyć ból straszny.

Wreszcie, jak w przystępie szaleństwa, śmieje się głośno.

— Trzeba nie mieć rozumu, żeby w to uwierzyć!

Fryderyk tak jest wzruszony, że nie ma siły odezwać się.

W końcu zapytuje niewyraźnie:

— Co tobie jest? O czem myślisz?

Michał odwraca do brata twarz, o dziesięć lat postarzałą.

— Czytałeś?

— Trochę.

— Co o tem myślisz?

— Nic... Zaklęcia miłosne, jakie piszą do siebie wszyscy, co się kochają...

— Nic innego nie przyszło ci do głowy?

— Nie...

— Nie poznałeś pisma?

Fryderyk zdobył się na uśmiech.

— Żartujesz?

— Patrz! Patrz uważniej...

— Patrzę i patrzę... ale nie znam tego pisma.

— Przysięgniesz?

Michał gotów uczepić się jednego słowa nadziei.

Mówił sobie w duszy:

— Może on ma rację...

Złożył papier i schował do kieszeni.

— W domu przekonam się od razu.

Fryderyk rozumiał jego wahanie.

Burza się zbliża... W Blanc-Chemin, skoro Michał porówna pismo z listem Henrjety, wątpliwość się rozwieje...

W powrocie nie mówili z sobą.

Michał szedł spiesznie, jak w gorączce.

Fryderyk wlókł się za nim, mówiąc do siebie:

— Jakim sposobem list tam się znalazł? Kto go przyniósł? Kto ten list posiadał, musiał ich mieć więcej... tak samo namiętnych, zawierających imiona, szczegóły przeniewierstwa.

W popiele ogniska znać było papiery spalone.

Czy to także listy?

Był ktoś, co znał tajemnicę jego życia.

Kto to może być?

Przeszłość stanęła mu w myśli, przypomniał naraz ostatnie słowa Henrjety umierającej:

„Jest człowiek, który wie o naszym występku... o naszej tajemnicy... urodzeniu Marji-Róży... Ten człowiek... strzeż się... to jest...

Śmierć przerwała dalsze zwierzenia.

Długi czas myślał o tem, obawiał się zawikłań nieoczekiwanych...

Dwadzieścia lat upłynęło...

Fryderyk uspokoił się z czasem.

A teraz, wszystko skończone...

Lecz w chwili obecnej wysilał tylko mózg, żeby oszczędzić Michałowi strasznej boleści.

W jaki sposób, nie wiedział, czuł bowiem, że sam także był zgubiony.

Za kilka minut okropna prawda się ukaże!

Na nic tyloletnie cierpienia, przeszłość ożyje bez litości!

Oto już Blanc-Chemin...

Michał spieszy się, idzie do swego pokoju i woła Fryderyka za sobą.

— Chodź! chodź! musisz być razem ze mną!

Wchodzą do gabinetu.

Michał otwiera biurko, wyjmuje listy pożółkłe, listy Henrjety, które odczytywał ciągle.

Ach! jak mu się ręce trzęsą.

Rozkłada je na biurku i ze łzami w oczach rzuca się na szyję przyjaciela:

— Nie mam odwagi!

Fryderyk wzywa śmierci, nigdy bowiem w całem swojem smutnem życiu nie cierpiał mąk takich.

Chciałby mu powiedzieć:

— Podrzyj ten list przeklęty... zniszcz go... Nie myśl o nim więcej...

Lecz wątpliwość powstałaby w sercu Michała, niepewność boleśniejsza, niż pewność najgorsza.

Nagle Michał odpycha przyjaciela i mówi głosem zmienionym:

— Chcę wiedzieć! Muszę wiedzieć!

Pada na krzesło i jak uczeń zadanie, rozpatruje listy.

Fryderyk stoi za nim, pożera oczami swój wstyd i czuje doskonale, że życie jego skończone od tej śmiertelnej chwili, kiedy byli razem w Belle-Etoile...

Michał łka głucho i mówi:

— Więc to prawda! Ach! co za hańba!

Przyciąga Fryderyka, zmusza, żeby patrzył.

— Patrz ty teraz! Niepodobna się omylić, prawda?

— Nie mogę nic powiedzieć...

— Bo nie chcesz...

— Moje zdanie nie idzie w rachubę.

— Dlaczego?

— Bardzo mało znałem pismo twojej żony...

— Być może... Ale patrz... oto pismo Henrjety... a oto list znaleziony w Belle-Etoile... Porównaj...

— Jest podobieństwo... jednak...

— Podobieństwo!

I wzrusza ramionami.

— Porównaj te same słowa tu i tam... kiedy pisze do kochanka: „Kocham cię!“ i kiedy tego samego dnia, może i w tej samej chwili, pisze do męża: „Kocham cię!“ Porównaj te słowa namiętne, oświadczenia kłamliwe dla mnie, prawdziwe dla tamtego... Tak, tak, ta sama ręka pisała...

Fryderyk nie znajduje słowa, żeby powstrzymać rozpacz przyjaciela.

— Co on mu powie? On, występny, kochanek... ma pocieszać tego człowieka?

Michał wstaje z krzesła, biega po pokoju, podnosi ręce, jakby chciał wziąć niebo za świadka swojej boleści.

— Ach! nędznica! nędznica! Czy ty rozumiesz! jakiś człowiek zabrał sobie tę kobietę... a ja może znam tego człowieka... żyje on pewnie jeszcze... a kto wie, może należy do moich przyjaciół? Kto wie, czy nie widział mojej boleści, łez, czy nie sławiłem przed nim cnót tej, która umarła! Jak on się musiał śmiać ze mnie...

— Bracie, przyjacielu, uspokój się...

— Ach! tamten, okryty tajemnicą, bezpieczny przed moją zemstą!... A ja muszę milczeć... A ona nie żyje!... Tryumfuje w grobie, gdzie poszedł za nią mój żal...

Fryderyk zmartwiały, blady, mówi w duszy:

— To ja... ja to zrobiłem...

Michał nie widzi pomieszania przyjaciela i rzuca się znów w jego objęcia.

— Więc ty, Fryderyku, niczego się nie domyślałeś?

— Niczego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa | 6·00 | 9·00 | 1·30* | 6·10 | 9·55 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·30 | 8·05 | 2·35* | 5·40 | 10·25 |
| „ na Podzamcze | 3·05 | 7·44 | 2·20* | 5·15 | 10·08 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 3·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Jarosławia | | 11·15 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·10 | 11·55 | 1·50* | 6·20 | 10·10 |
| z Chodorowa-Podwysokiego | | 11·55 | | 6·20 | 10·10 |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 7·55 | | | | 10·30 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 7·55† | | 1·40 | | 10·30 |
| z Stryja, Stanisławowa | 7·55 | | 1·40 | | 12·10 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | | 8·15 | | 5·55 | |
| z Janowa | 7·40 | | 1·01 | 7·58§ | 9·21● |
| z Brzuchowic | 6·50° | 8·15 | | 5·55 | |
| z Zimnej Wody 7·10 r. * | 6·00 | 9·00 | 11·15 | 6·10 | 9·55 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa | 4·10 | 8·45 | 2·55* | 6·40 | 10·50 / 12·5 |
| do Podwołoczysk z gł. dw | 6·15 | 9·35 | 1·55* | 7·20 | 11·10 |
| „ z Podzamcza | 6·30 | 9·53 | 2·08* | 7·43 | 11·32 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·10 |
| do Jarosławia | | | 5·25 | | 10·4[illegible] |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·30 | 9·45 | 2·45* | 6·26 | 12·36 |
| do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·20 | | | 7·00 | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·10† | 3·05 | 7·00† | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełzca | | 10·10 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·10 | | 7·10 | |
| do Janowa / 9·46 wiec. †† | 9·25 | 12·10†† | 3·15 | 6·50◆ | 9·10†† / [illegible] |
| do Brzuchowic 2·51 ° n. ś. | 5·50° | 10·10 | 3·26* | 7·10 | |
| do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 1[illegible]·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

**Redaktor**: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy**: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.